

LUD

NR. 27 | CURITIBA, 6 LIPCA 1955 | ROK XXX
DE JULHO DE

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI

Tôda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i чеки adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRAÇÃO: ALAMEDA CABRAL, 846 — przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 16-ej godz.; telefon: 1-4-9-3
REDAÇÃO (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii	Cr. 100,00;
i w innych krajach amerykańskich	Cr. 150,00;
Dla innych krajów	Cr. 130,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata	Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w Kurytybie	Cr. 2,50.
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre	

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetyowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação da Luz, Sagua Principal, przy wejściu do Parku.
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, Bahia, Avenida 7 de Setembro, 182.

Wobec Doniosłego Okresu Sytuacji Międzynarodowej

Zbliżamy się do bardzo doniosłego okresu sytuacji międzynarodowej nie dla samego faktu, że ma dojść do konferencji czterech "na szczycie" najwyższych, czyli czterech szefów rządów, ale z tej przyczyny, że obrady tej czwórki będą musiały objąć zagadnienia najważniejsze, bardzo drażliwe, których dalsze dyplomatyczne obchodzenie staje się już niemożliwe.

Rząd sowiecki w pełni z tego zdając sobie sprawę uruchomił wszystkie sprężyny polityczne i propagandowe, by podmurować akcję swą na konferencji najpierw premierów, a następnie ministrów spraw zagranicznych. Te podmurówki, to tak zwane "trzęsienie ziemi" na czele z zaszalełym ideologiem Nehru, wrogiem Zachodu, a przyjacielem i gościem Moskwy, — to propaganda obłudnej "koegzystencji" komunistów z niekomunistami, sprzeczną z całą doktryną naukową i praktyką polityczną bolszewizmu, — to projekt pasa państw "neutralnych" w środku Europy, by je następnie można było tym łatwiej pokonać, — to wyprawa liderów sowieckich do Białogrodu z przeprowadzeniem Tytu, by go znowu przyciągnąć i spętać, — to dla bluffu, po dziesięciu latach oporu, zgodę na niezależność zneutralizowanej małej Austrii, — ostatecznie to zaproszenie do Moskwy kanclerza Adenauera i innych członków rządu zachodnio-niemieckiego.

A wszystko to w jednym i tym samym celu: by rozbić zachodnią Wspólnotę Północno-Atlantycką i na gruncie "neutralizacji" Niemiec pozbyć się wojsk północno-amerykańskich z Europy, spowodować w konsekwencji zdezinteresowanie się Stanów Zjednoczonych Europą, która wówczas wchłonięta będzie z łatwością do reszty przez imperium sowieckie.

Prawde mówią stare powieści, że najlepszym parowaniem ataku przeciwnika jest własne uderzenie. To też rządy mocarstw zachodnich, przechodząc z defensywy do ofensywy politycznej, winny w obradach konferencyjnych, w odpowiedzi na grę sowiecką, szczególnie w sprawie niemieckiej, wystąpić z domaganiem się od Moskwy wyzwolenia narodów z żelaznej kurtyny. Chodzi o to, by najpierw zachodni szefowie rządów, a następnie ministrowie spraw zagranicznych chcieli w tej sprawie chcieć i chcieli wytrwać, bo "oburzenie" dygnitarzy sowieckich będzie oczywiście bardzo wielkie.

Wystarczyło, że Eisenhower i Foster Dulles w przemówieniach swych wymienili sprawę krajów satelickich jako jeden z tematów konferencji czterech a rząd sowiecki w ostatniej swej nocie, dotyczącej tej konferencji, uderzył we własnym i satelitów imieniu gwałtownie i z całym cynizmem w rząd Stanów Zjednoczonych za "mieszanie się do spraw wewnętrznych państw demokratycznych, które bronią wolności i niepodległości swoich narodów". Zarazem "przesłanie" on rządy Wielkiej Brytanii i Francji, by nie pozwoliły się wciągnąć na te tory.

Na jakim fałszu będzie zbudowana argumentacja sowiecka w sprawie narodów Europy środkowo-wschodniej, nie trudno przewidzieć. Stawianie sprawy do góry nogami doprowadziło czołowi politycy Związku Sowieckie-

go do mistrzostwa. Głosili na przykład na zjeździe warszawskim przedstawiciele krajów satelickich, powtórzyli to samo w rokowaniach z Titą i każą codziennie wierzyć czytelnikom swoich gazet, że są przeciwnikami groźnych dla pokoju bloków militarnych, że blok, powołany na wspomnianym zjeździe warszawskim do życia, jest tylko odpowiedzią, obroną na agresywny charakter powstały uprzednio Wspólnoty Północno-Atlantyckiej oraz Unii Zachodnio-Europejskiej, jak gdyby cały świat nie wiedział, że Związek Sowiecki ma od dawna w krajach satelickich zorganizowane armie, przez wojska sowieckie wysłane i w korbach trzymane, sowieckim wojskom i sowieckiemu nacelnemu dowódcy podlegające.

Z takim samym zakłamaniem będą sterczy polityki sowieckiej dowodzić, że istniejące reżimy komunistyczne są najczystszy wyrazem wolnej woli narodów tamtejszych.

Mamy nadzieję, że po stronie rządów zachodnich nie zabraknie cywilnej odwagi, by się temu kłamstwu przeciwstawić stanowczo i nie dopuścić do utrwalenia zbrodni, dokonanej na bezbronnym narodach.

Nie mają zresztą zachodni mężowie stanu żadnego powodu, by się czymkolwiek kłopotować wobec przedstawicieli Moskwy, którzy ze swej strony ignorują zupełnie, co o nich sądzi opinia publiczna Zachodu. Politycy sowieccy są pod tym względem pozbawieni wszelkiego wstydu.

Jak nie wstydzą się operowania najbardziej oczywistymi, jawnymi kłamstwami w rodzaju przytoczonych przekrawych przykładów, tak nie ich nie kosztuje moralnie, by kłam zadac sobie samym.

Gdy wszelkich dokładali starań, by intrzygami i groźbami nie dopuścić do ratyfikacji umów paryskich, zapowiadali z całą stanowczością, że jeżeli ratyfikacja ta nastąpi, i Niemiecka Republika

Związkowa przyjęta będzie do Wspólnoty Północno-Atlantyckiej i Unii Zachodnio-Europejskiej z prawem przeprowadzenia u siebie uzbrojenia, choćby ograniczonego, wykluczone będą bezwzględnie jakiekolwiek rokowania Wschodu ze Zachodem w sprawie niemieckiej, a teraz rząd sowiecki zaprasza kanclerza niemieckiego do Moskwy i nakłania go, by się od tego przyjazdu nie pozwolił

powstrzymać żadnym przeciwdziałaniami innych (czytaj: zachodnich) czynników politycznych.

U sterników sowieckich wszystko jest możliwe, jeżeli im się wydaje — naszym zdaniem złudnie, — że zdążą podminować front zachodni i wyeliminować wojska północno-amerykańskie z Europy.

Dr. Marian Seyda.

Reżimowe Umizgi



amerykańskiej na tę reżimową propagandę.

"SŁAWIĄC POLSKĘ NIEŚMIERTELNĄ"

(Tekst kazania wygłoszonego w polskim kościele N. M. P. Bolesnej przez Audytora Nuncjatury Apostolskiej w Rio de Janeiro J. Eksc. Mons. Jana Ferrofino, ogłoszony w "JORNAL DO BRASIL" organ. MSZ).

"Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!"

Sławną pozostała owa garsć ziemi, którą wygnanie polski zabrał z sobą do Paryża poto, żeby przypominała mu matkę, rodzinę, przyjaciół i umiłowany kraj ojczysty. Wy, tu zebrani jako wierni poddani i dzieci Dziewicy Czystochowskiej, zdala od ukochanej Ojczyzny, ścisście w tych dniach w sercach swoich coś nieskończenie cenniejszego: największy skarb uszczęśliwiających.

Ileż to wzruszających wspomnień łączy się w duszy polskiej w pierwszych dniach miesiąca maja!

Oto w trzecim dniu, po dwa-kroć świętym dla was — przypada Święto N. M. P. Królowej Korony Polskiej i także rocznica jej konstytucji z 1791 r., która skierowała oczy cywilizowanego świata na Polskę, najbardziej politycznie dojrzałą do demokracji wśród reszty narodów — a wnet potem przypada dzień Patrona Polski św. Stanisława, przodownika wszystkich męczenników jakich wydała w ciągu wieków pokolenia polskie.

Słusznie więc każdy Polak jest przejęty wspomnieniami w początkach maja.

Pani nasza, Królowa Korony Polskiej nadal panuje w sercach polskich rozproszonych po świecie, a tak samo i w Kraju niezłomnym w wietr-

ności, choć ze śpiewem majowym stumionym na ustach, ale rozbrzmiewającym w sercach. Dziewica z Czystochowy — nie wpatnie — nadal włada swoją Polską — można rzec tak samo, jak przyroda w zimie panuje nad rozłożnością ukrytą pod śniegiem, przygotowując triumf wiosny. NIE WATPCIE! W odciecznym klasztorze, który rozbrzmiewał nieraz dziekinym śpiewem TE DEUM, w którego świątyni rozlegał się też śloch i płynęły gorzkie łzy przyjmowania przez Pannę Najświętszą... w tej świątyni, PANI NASZA przegłosowała wywołanie Polski! NIE WATPCIE! Dziewica Czystochowska nie — utraciła bezspornie tytułu Królowej Korony Polskiej, zaś najważniejszym jest to, że Polacy na całym świecie strzegą najeńszczyźniejszą klejnot: wierności swojej Królowej i bezgranicznego oddania Pani z Czystochowy.

Dla wszystkich ludów świata, maj jest miesiącem MARI, tym miesiącem, w którym najbardziej synowie czczą JA w niebiosach, więc i wy tu zebrani poto, żeby uczcić Królową Waszą, wnieście oczy do nieba zaprzysięgać wieczną miłość TEJ, która poprzez wieki była i jest Matką i Królową waszych dzieci.

Przygębienie wasze wobec nieszczeście Ojczyzny, niech nie będzie powodem zwątpienia w miłość Dziewicy dla Polski: Największa Miłość miała szczytowy wyraz i ujawniła się na Krzyżu i dla tego jesteśmy Chrześcijanami, że idziemy za Krzyżem Chrystusowym. Oto zbieg niezwykły: Święto N.

M. P. Królowej Korony Polskiej, zbiega się z dniem przeznaczonym liturgią czci Krzyża Świętego. Gdyby istniał obyczaj kanonizowania narodów, Polska była by po trzykroć święta, jako najbardziej krzyżowana na tym świecie. Jest bowiem Polska złazona z Chrystusem — ponieważ dzwignię krzyża, WIĘC NIE WATPCIE! Tak samo jak Chrystus zmarł twychwał, odrodził się Polska!

Ale dziś, wspominając równie Świętego Stanisława, Patrona Ojczyzny waszej, i dlatego powiadam wam: Polacy zamieszkali w Brazylii, macie w tym roku szczególny powód wyznania opieki tego Świętego, który będąc męczennikiem, jest wódzem i chorążym wszystkich, którzy cierpią dlatego, że są Polakami.

Święty Stanisław ponosił męczeństwo podczas odprawiania rytu eucharystycznego, mieszając w ten sposób wasz krew z Krwią Chrystusa. Czyż w przeddzień Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego nie widzicie jak pięknym jest, iż Święty Stanisław stanie duchem u stóp olbrzymiego Ołtarza — pomnika na czele swych Polaków — ażeby wraz z wami oddać Chrystusowi na Krzyżu mekę swojej Ojczyzny i odnowić poświęcenie swojego życia?

Oby PAN NASZ zechciał, ażeby ta krew ponownie przelana w obliczu CHRYSTUSA Eucharystycznego przez Świętego Stanisława — zmieszana z krwią i łzami milionów Polaków — stała się ubłaganiem, natychm-

istowym błogosławieństwem dla ziemi polskiej!

Boże, zbaw Polskę!"

Tłum. B. A. Meleniewski.

ISKIERKI

★ PARYŻ. — Lotniczka francuska Jacqueline Auriol pobila rekord szybkości uzyskany przez lotniczkę amerykańską Jacqueline Cochran, który wynosił 1087 km na godzinę.

★ WASZYNGTON. — Parlament amerykański zatwierdził pomoc finansową dla Ameryki Łacińskiej w sumie 69 i pół miliona dolarów.

★ LIZBONA. — Straszny wypadek aeroplanowy wydarzył się w Portugalii jedyny w historii awiacji światowej, bo osiem pościgowców odrzutowych rozbiło się o górę z powodu gęstej mgły, jaka ją zastoniła.

★ MEKSYK. — 21-go lipca miały miejsce wybory w całym kraju. Cztery partie zaangażowane w kampanii wyborczej były pewne zwycięstwa. Wkrótce nadejdzie wiadomość, która naprawdę zwyciężyła.

★ WASZYNGTON. — Premier Birmanii U Nu oświadczył, że nie ma wątpliwości, iż imperium sowieckie chyli się ku upadkowi i ostatecznie ten upadek spowodują trudności i przeciwności wewnętrzne.

★ WATYKAN. — Papież Plus XII na audyencji udzielonej Jego Em. Ks. Kardynałowi B. A. Masella, mianował Go Legatem papieskim na Kongres Eucharystyczny Narodowy w Rio i poprosił Go, aby w Jego imieniu pobłogosławił naród brazylijski.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

★ TILBURG (Holandia) — Do tego miasta dwa, trzy razy w roku przyjeżdża ksiądz polski, aby słuchać spowiedzi Polaków, których jest około 20. W maju odbył się tu zjazd Polaków z całej Holandii ze względu na cudowną figurę Matki Boskiej.

★ BONN. — Ambasador Niemiec Zachodnich w Paryżu wręczył notę rządu niemieckiego ambasadorowi sowieckiemu w Paryżu w odpowiedzi na zaproszenie premiera Adenauera do Moskwy, donosząc, że rząd republiki federalnej zgadza się przedyskutować sprawę wznowienia stosunków dyplomatycznych z Rosją.

★ SAIGON. — Wojska rządowe Wietnamu odniosły kompletne zwycięstwo nad rebeliantami sekt religijnych Hoa Hao, którzy naskutek tego musieli uciekać na terytorium sąsiedniego królestwa Kambodży.

★ TAIPE. — Rząd Chin Narodjonalistyczny ogłosił, że nie zamierza zawiesić blokad przy brzegu kontynentu chińskiego, co niebardzo podobna się Anglii, która chciała uprawiać handel z komunistami jak dawniej.

★ LONDYN. — Anglia przygotowuje nowy plan rozwiązania problemu niemieckiego czyli jak zjednoczyć Niemcy, aby i Sowieci byli zadowoleni i państwa zachodnie.

★ HAMPTON. — Były sekretarz stanu w rządzie Trumana, James Byrnes oświadczył, że w jego opinii, Sowieci nie uszanują żadnego układu, który nie będzie odpowiadał ich interesom. I dodał, że będzie w ich interesie nie naruszać układów zawartych z Stanami Zjednoczonymi, o ile te będą silne militarnie i ekonomicznie.

★ BELGRAD. — Dyktator Jugosławiński TITO przyjął uroczyste na lotnisku Zemanu premiera hinduskiego Nehru, który ma spędzić kilka dni w Jugosławii, a potem pojechać do Londynu.

★ BUENOS AIRES. — Wszystko wskazuje na to, że Peron pragnie unormowania stosunków z Kościołem. Na mszę św. odprawioną w katedrze pierwszy raz po rewolucji podążyły tłumy.

★ WASZYNGTON. — Senat zatwierdził 30 czerwca projekt prawa, który przeszedł w Kongresie amerykańskim i który przewiduje na obronę kraju 32 biliony dolarów. Potrzeba tylko lepszego podpisu Prezydenta Eisenhowera.

★ RZYM. — Lewicowiec umiarkowany Segni nie zdołał jeszcze utworzyć nowego gabinetu i prosił Prezydenta Gronchi, żeby poczekał jeszcze dwa dni.

★ SANTIAGO. — Pogorszyła się sytuacja ekonomiczna w Chile i wywołała strajki wśród robotników i urzędników pocztowych. Wartość peza chilijskiego spadła do połowy.

★ NOWY JORK. — W dniu 29-go czerwca cena kawy brazylijskiej typu Santos-4 wynosiła 56 centów amerykańskich za funt a kawy kolumbijskiej 64 centy. Funt waży 453 gramy.

★ PIORUA. — Uderzył w samolot pasażerski z 56 osobami na pokładzie na krótko przed lądowaniem na lotnisku pod Nowym Jorkiem. Lądowanie odbyło się szczęśliwie.

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

● **KURYTYBA.** — Prefektura przystępuje do zakupu bydła i zaprasza właścicieli jatek rzeźniczych do współpracy. Cena mięsa ma być niższa niż dawniej, a miłośnicy mięsa nie będą musieli płacić więcej. Będzie przeprowadzona surowa kontrola, aby nie sprzedawano drożej.

● **RIO.** — Deputowani krytykują ostro projekt znanego dziennikarza i obecnie Deputowanego Lacerdy, aby zaprowadzić rządy dyktatorskie w Brazylii, na dwa lata. Niektórzy nawet domagali się, aby pozbawić go mandatu deputowanego.

● **KURYTYBA.** — Radio Record z São Paulo przeprowadza próbną wyprawę w Brazylii, aby przekonać się, czy kandydat ma najwięcej szans zwycięstwa. W Kurytybie pierwsze miejsce zdobył General Juarez Távora.

● **RIO.** — Prezydent Instytutu Kawy, Alkinder Junqueira, podał się do demisji, ponieważ nie zgadzał się z polityką obecnego ministra skarbu Whitakera.

● **RIO.** — Spodziewają się zażęgnięcia strajku żelaznicy w Santos, który przynosi ogromne straty ze względu na rozpoczęcie safry kawowej. 48 okrętów czeka na załadunek i każdy dzień przynosi straty 12 milionów. Tragarze domagają się 30% podwyżki.

● **REBOUCAS.** (Paraná) — Ostatnie deszcze przyniosły wiele szkody rolnikom. Nie sposób było pracować na polach. Ustąpiła wszelka komunikacja między Rio Azul i Irali. Drogi zostały uszkodzone i nie do przebycia przez wiele dni.

● **CURICÁ.** — Dzięki staraniom niezmordowanego Ks. Probszcza Filipaka ukończono budowę nowego i wspólnego kościoła parafialnego i 3-go lipca odbyła się Wielka Festa na inaugurację tego kościoła.

● **MARINGÁ.** — Ku zadowoleniu mieszkańców tego miasta został zatwierdzony projekt Deputowanego udeńisty Anibala Cury, na wybudowanie mostu przez rzekę Ivaí.

● **BELEM.** — Koło 400 ludzi umarło tu na dyzenterię. Choroba ta szerzy się w całym stanie Pará z powodu zakażenia wody bakcyliami.

● **FLORIANÓPOLIS.** — 13 lipca mają się tu zebrać gubernatorzy, którzy popierają kandydaturę Generala Juarez Távora na Prezydenta.

● **RIO.** — Biuro meteorologiczne donosi, że w krótkim czasie nastąpią mrozy w Rio Grande do Sul, Santa Catarina i Paraná.

● **RIO.** — Coraz więcej biskupów przyjeżdża z zagranicy na Kongres Eucharystyczny Międzynarodowy. O. statnio przybyli: Przew. Ks. Biskup z Indii, D. Pablo Torwar Gonzales, Dom Arturo Quintanilla z Madrytu, były misjonarz w Chinach.

40-lecie Pracy Kapłańskiej Ks. Dra Łatki

Przew. Ks. Proboszcz Polonii Paulistańskiej Dr. Antoni Łatka obchodzi 10-lipca rzadki Jubileusz 40-letniej pracy kapłańskiej. Czterdzięci lat, wypełnionych gorliwą pracą kapłańską na różnych odpowiedzialnych stanowiskach w Zgromadzeniu Salezjańskim w Polsce, następnie praca kapłańska wśród uchodźców na terenie Bawarii, a wreszcie w São Paulo; coż to za obfite żniwo w winnicy Pańskiej.

Któż zliczy te modły zaniesione przed Bogiem w dniach radości i smutku, w szczęściu i nieszczęściu, modły błagalne i dziękczynne, modły za żywych i umarłych.

Któż zliczy to mozolne sprowadzanie blagdyżnych owieczek do owczarni Chrystusowej, to jednanie i godzenie zbuntowanego gresznika ze swoim Stwórcą?

Któż zliczy te słowa spływające kojącym balsamem na zranione dusze w konfesjonale i po za nim?

Kto zdoła policzyć te przebieżące tysiące rozdanych komunii świętych na przestrzeni lat czterdziestu?

Uroczyste nabożeństwo odprawi Czcigodny Jubilat w niedzielę 10-go lipca przy głównym ołtarzu w wspaniałym kościele Auxiliary po południu o godzinie 14-ej. Po nabożeństwie odbędzie się uroczysta Wieczornica na sali Instytutu Dom Bosco, gdzie odbędzie się również złożenie życzeń i upominków.

Redakcja LUDU składa Czcigodnemu Ks. Jubilatowi, jako swemu serdecznemu Przyjacielowi najlepsze życzenia błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy i czestego zdrowia: Ad multos annos!



KS. DR. ANTONI ŁATKA

Walny Zjazd Stowarzyszenia Polskich Kombatan- tów w Stanach Zjednoczonych

W dniach 28, 29 i 30 maja b. r. odbył się w New Yorku, w Great Northern Hotel przy 57 ulicy, II Walny Zjazd Stowarzyszenia Polskich Kombatan-
tów w Stanach Zjednoczonych. Wzięło w nim udział 42 delegatów z 27 Kół, na ogólna liczbę możliwych 58 delegatów z 30 Kół.

Obchody zostały otwarte odśpiewaniem hymnów amerykańskiego i polskiego przez artystę śpiewaka K. Zajacę Zana, po czym ks. Płk. Tyckowski, kapelan Stowarzyszenia, odmówił podniosła inwokację.

Zjazd nosił charakter wewnętrzny i dlatego pominięto w nim część inauguracyjną. Na przewodniczącą Zjazdu wybrano S. Lenartowicz z New Yorku, na wiceprzewodniczącą J. Optat Sokołowskiego z Hartford, na sekretarza R. Rudnickiego z Albany i R. Zielińskiego z Buffalo. Na Zjeździe obcyli byli Ostranowie, byli prezes SPK, w Kanadzie, którego powołano na honorowego wiceprzewodniczącą Zjazdu.

Zjazd oddał hołd pamięci zmarłych żołnierzy, a w szczególności s. p. M. Szyrowskiego, członka Zarządu Głównego, poczym uchwalił złożyć wieńce na grobach żołnierzy polskich na cmentarzu Kalwaria w New Yorku; w imieniu wszystkich delegatów uroczystości tej dopełnił ks. kapelan F. Tyckowski.

Jednocześnie uchwalono wysłanie depeszy na zjazd SWAP, odbywający się w tym samym czasie w Chicago, treści następującej: "Drugie Walne Zjazd

Delegatów Stowarzyszenia Polskich Kombatan-
tów w Stanach Zjednoczonych, obradujący w New Yorku, przesyła Kolegom, towarzysząc brońi zrzeszonym w bratniej organizacji SWAP, życzenia pomyślnych obrad w ich Zjeździe oraz w dalszej pracy dla wspólnych celów które nas łączą".

Następnie prezes Zarządu Głównego, Stanisław Gierat oraz skarbnik E. Witt złożyli sprawozdanie z dwuletniej działalności. W imieniu komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie E. Kleszczyński stawiając wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi. Po wszechstronnej i wyczerpującej dyskusji Zjazd udzielił absolutorium z podziękowaniem przy poparciu znakomitej większości głosów.

Wieczorem odbyła się z okazji Zjazdu zabawa taneczna, urządzona przez Koło Macierzyste SPK w New Yorku, na której delegaci bawili się doskonale w serdecznym nastroju.

W niedzielę dnia 29 maja, w kościele św. Stanisława została odprawiona Msza św. na intencję Zjazdu i pomyślności Sprawy Polskiej, oraz wygłoszone kazanie przez ks. płk. F. Tyckowskiego.

W drugim dniu obrad wybrane zostały następujące komisje: 1) Komisja Matka w składzie: L. Zub Zdanowicz z Waterbury, T. Popławski z New Yorku, K. Sztarnal z Chicago, W. Pilecki z Plainfield, S. Ziemiński z Bostonu, W. Nowobilski z Passaic, B. Romer z Rochester, Komisja Ideowa — J. Macander z Buffalo, W. Stepien z Chicago, T. Daniec i J. O. Sokolowski z Chicago, W. Tomaszewski z Cleveland, L. Pruszyński z Detroit i K. Stankiewicz z New Britain; Komisja Poprawek Statutowych — K. Bonisławski z Detroit, A. Śmieliński z Newark, W. A. Szczepniak z Utica, S. Mostwin z Baltimore i A. Z. Bokun z Cleveland; Komisja Pracy, Budżetu, Opieki Społecznej i Oświaty — E. Mazurkiewicz z Hartford, A. Gromadzki z Buffalo, W. Plechawski z Chicago, J. Domaniecki z Newark, R. Bilek, B. Gawronski i J. Skwarnicki z Chicago. Komisje obradowały przez cały dzień. Wieczorem prezes Zarządu Głównego wygłosił referat p. t. "Charakter pracy Kół SPK".

O godzinie 8-ej wieczorem odbył się wspólny obiad żołnierski dla uczestników Zjazdu i gości, na którym odśpiewał kilka pieśni żołnierskich baryton P. Prokopien.

W trzecim dniu obrad wysłuchano sprawozdanie komisji, uchwalono plan pracy i budżet dla przyszłych władz w brzmieniu zaproponowanym przez komisję.

Zjazd przyjął również plan

pracy oświatowej i opieki społecznej wedle propozycji komisji. Z wielu wniosków ideowych na szczególną uwagę zasługują dwa, które były wyrazem jednolitej woli zjazdu i przeszły jednomyślnie:

I. "Drugie Zjazd Delegatów SPK w Stanach Zjednoczonych zważywszy, że kryzys polityczny emigracji znalazł się w takiej fazie, w której opinia publiczna nie ma już wpływu na jego rozwiązanie — apeluje do wszystkich ogniw organizacyjnych i członków S. P. K. o zaniechanie wszelkiej akcji politycznej, która mogłaby wywołać rozdzieranie pomiędzy członkami S. P. K. i uniemożliwić lub utrudnić realizację podstawowych celów S. P. K., określonych Art. II paragraf I Statutu".

(Dokończenie nastąpi)

NOVA AUDYCJA POLSKA W KURYTYBIE!

Dzięki ofiarności społecznej Dyrektora "Radio Cultura do Paraná", p. Moacir Amaral, Paraná otrzyma nową audycję polską.

Będzie ona nadawana w każdy czwartek o godzinie 20-tej i minut 30 do godziny 21-tej na fali 322,5m, 930 kilocylków, począwszy od dnia 7-go lipca r. b.

POTRZEBNY JEST uczciwy, pracowity i nieskazitelny zarządcą do gospodarstwa (bydło i przeważnie kawa). Nie wymaga się wielkich wiadomości, bo będzie zależny od dyspozycji właściciela. Zgłaszać się do redakcji LUDU lub do właściciela: **STEFAN HUMNICKI, Bragança Paulista, C. P. 63 — Estado de São Paulo.**

OGŁOSZENIE!

Donosimy, że rozpoczynamy wysłać książkę w obrazkach Henryka Sienkiewicza "W Pustyni i w Puszczy". Z powodu nawału zajęć nie mogliśmy przedzej jej ukończyć. Obrazki mają więcej zachęcić do czytania tych, którym nie łatwo przychodziło czytanie po polsku.



DOM POLSKI W RIO DE JANEIRO

Kolonia Polska w Rio może się obecnie poszczycić nie tylko jakimś osłonięciem. Dopełniona została szczęśliwie do końca budowa Domu Polskiego przez ruchliwe tamtejsze Towarzystwo Polonia.

Już sam, dość zresztą po-
bieżny, opis pomieszczeń tego Domu, podany w Biuletynie Informacyjnym Towarzystwa Polonia z czerwca r. b., pozwala się nam zorientować, że nie było co i nie było jak to zbudowano. Zarząd Towarzystwa podaje w powyższym Biuletynie, iż zamierza ot-

warcie Domu w dniu 29-go czerwca t. j. na św. Piotra i Pawła. Ponieważ termin ten już minął, sądźmy iż powyższe zapowiedź stała się faktem dokonany. Ma to wielkie znaczenie ze względu na Kongres Eucharystyczny. Polacy, którzy pojadą do Rio na ten Kongres, będą mieli możliwość spędzenia kilka miłych chwil wśród swych Rodaków w ich nowej siedzibie.

Życzymy pomyślnego rozwoju nowemu ośrodkowi kulturalnemu Polaków w Rio.

K. R.

Polacy i Brazylijanie polskiego pochodzenia zamieszkali w Kurytybie i w okolicy — UWAGA!

W kościele polskim św. Stanisława przy ulicy Emiliany Pernetta w Kurytybie wystawiona jest w czasie Mszy św. i w czasie kazania misyjnych od godziny 6,30 do 21,30 kopia cudownego obrazu M. B. Częstochowskiej laskami cudami słynna. Misje w języku polskim głosił w tym kościele od 26 ub. m. do 3 lipca od godziny 20-tej do 21-ej Ks. Profesor Dr. Piotr Burzak, jezuita, który z nakazu specjalnego Stolicy św. wyznaczony jest na misjonarza dla wszystkich Polaków i mieszkańców polskiego pochodzenia w Południowej Ameryce.

O. Burzak w cudowny sposób wydosł się nie tylko ze sowieckiego obozu, ale i z Polski, gdzie był profesorem w Papieskim Seminarium Duchownym. W Rzymie i w Buenos Aires wywładał również teologię dogmatyczną studentom uniwersytetu. Jego cenne konferencje nagrano na taśmy elektryczno-magnetyczne w Rzymie, w

Assuncion i w Santiago do Chile. Widocznie M. B. Częstochowska uprasza mu u Swego Syna specjalne laski, gdyż przez jego prace misyjne i rekolekcje pojednało się z Panem Bogiem ponad 120.000 (sto dwadzieścia tysięcy) Polaków w ciągu czterech lat i czterech miesięcy.

Liczne i drogie wota na kopii cudownego obrazu M. B. Częstochowskiej świadczą wymownie, że Królowa nieba i ziemi, świata całego i Polski jest Ta główna misjonarka. Ona to pociąga setki tysięcy ludzi, uzdrawia, nawraca, łączy ze Swoim Synem. Pospieszcie wszyscy do Niej, skorzystajcie z tej wielkiej laski. Okazie się prawdziwymi Polakami i katolikami!

ZAWIADOMIENIE!

Od 1-go lipca rozpoczęto odprawiać msze św. gregoriańskie za s. p. Marię Musiał, w kościele św. Wincencja w São Paulo w Kurytybie.

UNIA KULTURALNA POLAKÓW w Brazylii

WYDZIAŁ WYKONAWCZY OKÓLNIA DO SEKRETARIATÓW OKRĘGOWYCH

Wydział Wykonawczy komunikuje uprzejmie, że doroczne Walne Zebranie Okręgu w Rio de Janeiro odbędzie się w dniu 13 sierpnia b. r., o godz. 16-ej — z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie; 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania; 3. Sprawozdanie Sekretarza Generalnego; 4. Sprawozdanie Sekretarza Okręgowych; 5. Referat p. t. "Polożenie Polski na tle sytuacji międzynarodowej"; 6. Dyskusja; 7. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 8. Wybór członków Rady Głównej Okręgu Rio; 9. Wolne wnioski.

Dnia 14 sierpnia b. r., o godz. 16-ej odbędzie się zebranie członków Rady Głównej — z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie upoważnień; 2. Wytyczne pracy na rok 1955-56 i rezolucje; 3. Wybór Prezesa Rady Głównej i Wydziału Wykonawczego; 4. Wolne wnioski.

Stanisław Kara — Sekretarz Generalny.

Półroczne Walne Zebranie

CZŁONKÓW TOW. im. Marsz. J. PIŁSUDSKIEGO

Zarząd Tow. im. Marsz. Józefa Piłsudskiego zawiadamia swoich członków, iż zgodnie ze Statutem Towarzystwa, Półroczne Walne Zebranie odbędzie się dnia 17-go lipca b. r. (w niedzielę).

Początek Zebrania o godz. 2-ej minut 30 (w pierwszym terminie); o godz. 3-ej minut 30 (w drugim terminie bez względu na ilość obecnych członków).

1. Sprawozdanie Prezesa; 2. Sprawozdanie Sekretarza; 3. Sprawozdania Skarbnika; 4. Sprawozdanie Bibliotekarza; 5. Wolne wnioski.

Zarząd Towarzystwa prosi o niezawodne i punktualne przybycie.

Za Zarząd Towarzystwa:
MIECZYSLAW RUSIECKI — Sekretarz
PIOTR KOZIĘŁA — Prezes

INSTYTUT

Dr. ALEKSANDRY LWOW

B. asyst. Szpitala św. Łazarza w Warszawie (chorób skórnych i wenerycznych) Lek. odpow. Dr. N. Belliboni. Leczenie chorób skórnych, włosów, paznokci, kosmetyka lekarska — usuwanie brodek zbytecznych, uwłosienia, rozszerzonych naczyń (couperose) itd.
SAO PAULO: rua Aurora 408, ap. 42. — Od godz. 14,3 — 18.

DR. MIROSLAW BARAŃSKI

Profesor Kliniki Chorób Zakaźnych i Tropikalnych Fakultetu Medycyny Uniwersytetu Parańskiego
**KLINIKA OGÓLNA, CHOROBY PRZEWODU PO-
KARMOWEGO.**

Leczenie kliniczne ran, zapaleń, kulek, dezynferii ambowej itd. przewodu pokarmowego.

Choroby Zakaźne i Pasożyty. Diagnostyka gorączek złośliwych i chronicznych.

Konsultorium: Rua Candido Lopes, 205 (Edifício Brasilino Moura), 6-te piętro, sala 66. Godziny przyjęć: od 2-ej do 5-ej. Rezydencja: Rua Celestino Junior, 434.

WALNE ZEBRANIE KOŁA BYŁYCH ŻOŁNIERZY POLSKICH

Dnia 26. VI. r. b. odbyło się Walne roczne zebranie Koła Byłych Żołnierzy Polskich przy Tow. im. Marsz. J. Piłsudskiego w Kurytybie, przy ulicy Dez. Clotário Portugal n. 68. Zebranie odbyło się przy licznych udziałach członków i sympatyków z następującym porządkiem dziennym.

1. — Sprawozdanie Prezesa; 2. — Sprawozdanie Sekretarza; 3. — Sprawozdanie Skarbnika; 4. — Sprawozdanie Kom. Rew.; 5. — Wybór nowego Zarządu 16. — Wolne wnioski.

Podczas sprawozdania Zarządu dyskusji żadnej nie było, wobec czego, stosownie do punktu 5-go, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli następujący Koledzy:

Prezes — **Eugeniusz Kik**; Vice-Prezes — **Edward Zydziewicz**; Sekretarz — **Karol Kupka**; Z-ca sekretarza — **Antoni Maciejewski**; Skarbnik — **Wiktor Ciermak**; Z-ca skarbnika — **Czesław Bartczak**; Komisja Rewizyjna: **Bernard Jasiński**, **Gasiorski Jan**, **Weisberger Stefan**.

Postanowiono prowadzić działalność koleżeńsko-kulturalną. Ad p. 6-go uchwalono obchód połączony z Konkursem Młodzieży celem uczczenia Roku Mickiewicza. Data obchodu będzie podana do ogólnej wiadomości w tygodniku LUD i w RADIO SWIT.

Obecny Zarząd Koła zwraca się z wielką prośbą do wszystkich korespondentów o korespondencje na adres Tow. im. Marsz. J. Piłsudskiego, Rua Dez. Clotário Portugal n. 68, Curitiba. Za Zarząd

Eugeniusz Jerzy Kik — Prezes.

WINCENTY ROZWALKO

SKŁAD METALI I ŻELAZA UŻYWANEGO
KUPUJE I SPRZEDAJE

Mosiądz — Ołów — Cynk — Brąz — Aluminium — Żelazo dla kowali — Rury — Tambory — Pneumatyki — Baterie — Maszyny — Części Samochodowe. Płaci jaknajlepsze ceny na rynku.

Adres: **ALAMEDA LOURENÇO PINTO n.º 470, Praça da Estação**

Dr. Ryszard Kopruszyński

LEKARZ-CHIRURG

Choroby kobiece, pomoc przy porodach i operacje. Konsultorium: Rua Dezenbargador Westphalen n. 149. Przyjmuje od 17 do 20 p. południu. Soboty: Przyjmuje z rana i po południu; godziny wyznaczone. Rezydencja: Rua Alfere Pol n. 1152.

Konferencja "Wielkiej Czwórki"

odbędzie się między 18 a 21 lipca

MOSKWA ZGODZIŁA SIĘ NA KONFERENCJĘ, ALE NIE CHE DOPUSZCİ DO DYKUSJI NAD SPRAWĄ UJARZMIONYCH NARODÓW

PARYŻ. (ZPPA). — Jak oświadczył tu minister spraw zagranicznych Pinay ustalono między 4-ma mocarstwami — Stanami Zjednoczonymi, Anglią, Francją i Rosją — że konferencja "Czterech Wielkich" odbędzie się między 18 a 21 lipca. Porozumienie co do daty zostało osiągnięte przez czterech ministrów we Wiedniu, ale ostateczna decyzja zależała od prezydenta Eisenhowera. Prezydent wyraził już zgodę na to spotkanie. Oświadczenie to Pinay złożył na posiedzeniu gabinetu po rozmowie z ambasadorem amerykańskim.

W Washingtonie jednak sekretarz prasowy prezydenta Eisenhowera — komentując oświadczenie ministra Pinay — powiedział, że nie zapada ostateczna decyzja, co do daty i miejsca konferencji. Zaznaczył również, że rozpatrywana jest możliwość odbycia konferencji w Paryżu, w terminie wymienionym. Uważa wobec tego należy, że informacja min. Pinay jest uzasadniona.

Nota Moskwy zgody na odbycie spotkania atakuje rząd Stanów Zjednoczonych za wysunięcie sprawy krajów przez nią pobitych. W nocie tej powiedziano:

Rząd Stanów Zjednoczonych podchodzi do konferencji czterech mocarstw "z pozycji siły", co dowodzi pragnienia wywarcia na konferencję niedopuszczalnej presji.

Nie wymieniając z nazwiska Eisenhowera i Dullesa i nie cytując ich wypowiedzi, według których sprawa narodów ujarzmionych powinna być przedmiotem dyskusji, nota podkreśla, że "osobistości amerykańskie posunęły się tak daleko, aby składać oświadczenia na temat konieczności mieszania się do wewnętrznych spraw innych narodów, i dokonywać ataków różnego rodzaju wobec demokracji ludowych, które bronią wolności i niepodległości swoich narodów".

ONI SIĘ "NIE MIESZAJĄ"

Jest oczywiste, że tego rodzaju próby mieszania się do wewnętrznych spraw innych krajów są nie do pogodzenia z zasadami ONZ (Organizacja Narodów Zjednoczonych) i ONU (Organizacja Narodów Zjednoczonych) i muszą być odrzucone jako wyraz agresywnych celów określonych kół, które zmierzają do wzmożenia wyścigu zbrojeń, kontynuowania zimnej woj-

ny i dalszego wzrostu napięcia międzynarodowego.

Tego rodzaju wypowiedzi mogą być uważane jedynie za zmierniczą ideę dyskredytowania samej idei zwołania konferencji czterech mocarstw. Stany Zjednoczone z jednej strony proponują zorganizowanie spotkania, a z drugiej wysuwają plany, które muszą skazywać konferencję na niepowodzenie. Można to wytłumaczyć jedynie faktem, że Stany Zjednoczone wbrew swoim oświadczeniom, nie dają do załatwienia pilnych problemów międzynarodowych.

"W tych warunkach spotkanie czterech mocarstw nie tylko nie dałoby pozytywnych wyników, na które liczą narody ale przeciwnie przygotowane już rozbieżności konferencji doprowadziłyby do dalszego pogłębienia rozbieżności między mocarstwami i pogorszenia sytuacji międzynarodowej".

Do tego oświadczenia Moskwy — można zastosować powiedzonko Sienkiewicza: "Ubrał się diabeł w ornat i ogonem na mszę dzwonił".

Bezczelność Moskwy nie ma granic. Twierdząc że agencje sowieckie w krajach ujarzmionych bronią niepodległości swych narodów — Moskwa kpi z narodów wolnych, a raczej z ich dyplomatów.

Wysunięcie sprawy narodów ujarzmionych do omówienia na konferencji, Moskwa nazywa mieszaniem się do spraw wewnętrznych innych krajów, wiadomo — opanowanych przez Rosję.

Natomiast narzucenie gangsterskich agencji, tym krajom, obsadzenie wojsk rosyjskimi oficerami — jak w Polsce — to jest mieszaniem się w sprawy wewnętrzne innych narodów, które "bronią swej niepodległości".

CZY TAKI POKÓJ JAK MA POLSKA? — PYTA PRZYWÓDCA AMERYKAŃSKIEJ FEDERACJI PRACY

NA KONFERENCJI WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH 77 NARODÓW I 54 MILIONÓW ZORGANIZOWANYCH — GEORGE MEANY WYKAZAŁ CZYM JEST DEMOKRACJA

WIEDEŃ. (ZPPA). — Konferencja wolnych związków zawodowych, odbywająca się w stolicy uwalnionej Austrii, przeszła do historii. Jak zaznaczał depesze, przyjęto szereg uchwał, a wśród nich — o co szczególnie zabiegała delegacja z Ameryki — o wzmożenie walce z komunizmem i dyktaturą. Konferencja dała wyraz, że tylko przy formie rządów demokratycznych jest możliwy pokój, oraz rozwój społeczno-gospodarczy, dobrobyt klasy robotniczej i polityczno-kulturalne zrównanie społeczeństwa.

Jako przykład przytoczono Stany Zjednoczone, w których stosunki polityczne i kulturalne oparte na demokracji są daleko więcej oparte na równości, niż w krajach tak zwanej równości społeczno-gospodarczej w "demokracjach ludowych".

Stosunek amerykańskiego robotnika nie jest oparty na niewolnictwie. W krajach komunistycznych robotnik zarówno w mieście jak i na wsi odczuwa kompleks niższości w stosunku do swoich przełożonych, od których zależy, czy znajdzie się jutro pod piotem, mrąc z głodu, czy w takim samym położeniu, w łagrze sowieckim.

Robotnik pod rządami komunistycznymi nie może się domagać poprawy swego bytu. Może składać petycje prosiąc, ale nie wolno mu żądać. Nie wolno mu strajkować. Za żądanie polepszenia bytu, czy to przez wyższą płacę, czy potanieńnię artykułów pierwszej potrzeby — czeka go konajmniej łagier.

Robotnik w krajach komu-

nistycznych jest zwykłym kółkiem bezdusznym, w maszynie państwowej. Uważany jest jako dodatek do maszyny, pozbawiony kompletnie godności ludzkiej, godności człowieka.

Zarząd komunistycznego przedsiębiorstwa jest panem, od którego zależy los robotnika. Rząd komunistyczny nie ma szacunku dla narodu, utrzymując go w niewoli, a zarząd fabryczny, dla robotnika-niewolnika przywiązanego do fabryki, czy do roli.

PRZYKŁAD POLSKI — CYTOWANY

O stosunku reżimu komunistycznego do robotników mówił obszernie George Meany, prezes Amerykańskiej Federacji Pracy.

Kiedy mówił o pokoju, o jakim stale huczy propaganda komunistyczna — postawił pytanie: "O jaki pokój z chadzi? Czy o taki pokój z jakiego korzysta Polska, Czechosłowacja i inne narody za żelazną kurtyną — pokój obozów koncentracyjnych?"

Przekopano go w latach 1859 — 1869 — nie całe sto lat temu.

Za wiele czasu zabrałoby nam przypomnienie tej długiej historii. Dość, że kanał jest. Zarządza nim osobna kompania, w której połowę i więcej udziałów (akcji) posiada rząd angielski. Akcje te są drogie, bo rok rocznie przynoszą one gruby dochód swym posiadaczom. Okręty pływają drogą za każdy przejazd.

Całą podróż przez kanał odbyliśmy we dnie, więc było dość czasu przyrzeć się wszystkiemu.

Kanał ma nieco więcej niż 100 mil angielskich długości, czyli jakie 170 kilometrów.

Brzegi kanału są stosunkowo niskie i płaskie, żadnych tam gór i pagórków. Płasek, miejscami palmy, krzewy.

Okręty czekać muszą u wjazdu na sygnał, bo kanał jest za wąski, żeby się okręty pływające w przeciwnych kierunkach mogły mijać. Zwykle zbiera się ich kilka i na dany znak jeden za drugim, gęścio ruszają naprzód — powolutku, zdaje się najwyżej 5 mil morskich na

godzinę. Chodzi o to, żeby, nie robić wielkich fal i żeby nie niszczyć brzegów.

Te brzegi są po największej części obmurowane i dobrze utrzymane. Co jakiś czas widzimy na brzegach robotników, naprawiających obmurowania, magazyny cementu i innych materiałów murarskich. Przeważnie ciemnej cery Arabowie i jacyś inni Afrykańczycy. Spotyka się też duże łodzie z maszynami do pogłębiania: wydierają hałaśliwie płasek z dna kanału. Co kilka mil widzi się przeróżne semafor, jakieś stacje kontrolne, mniejsze i większe, niektóre z antenami radiowymi, światłami, telefonami. Niektóre bardzo ładnie utrzymane i otoczone zielenią.

Tylko w niektórych miejscach brzegi są nieco wyższe i zamiast płasku i obmurowań widzi się skaliste skarpy.

Mniej więcej w połowie kanału wjeżdżamy we wielkie jezioro Gorzkie, i tu czekamy kilka godzin. Jest to miejsce, gdzie się okręty zbierają, żeby się wyminąć z okrętami płynącymi od Mo-

rza Śródziemnego. Okręty wielkie i małe, przeważnie tankowce wiozące ropę naftową lub benzynę.

W dalszej części kanału spotykamy więcej zieleni, a wśród niej dostrzegamy wielkie zabudowania, niby koszar. Przeważnie puste. Jest to znana wszystkim z gazet baza wojskowa angielska, już częściowo ewakuowana. Ież to czasu kłóci się o tę bazę Egipcjanie z Anglikami, aż wreszcie rząd Churchilla uznał za stosowne wynieść się stamtąd na inne miejsce, żeby nie drażnić czulego na honor rewolucyjnego rządu egipskiego.

Nieco dalej widzimy wielkie miasto. Jest to Ismailia. Wysoko ponad zabudowania i drzewa sterczy tam wieża katedry katolickiej.

Kanał prowadzi teraz przez jakieś rozlewiśko wód — miejscami widać brzośli.

W pewnym punkcie widzimy jakieś zwalone żelastwo na brzegu. Na jakie trzy tygodnie przed naszym przejazdem płynął tędy okręt norweski i jakimś cudem zszedł ze środka kanału na sam brzeg i grzmotnął we filar

żelaznego mostu, prowadzącego nad kanałem. Skutek był taki, że most się zawalił i kompletnie zatarasował kanał, okręt zaplątał się w to żelastwo na dobre i dopiero po dwóch tygodniach kanał został ponownie otwarty dla żeglugi. Ktoś z pasażerów opowiadał, ile to okrętów czekało na jednym końcu kanału i na drugim, a ktoś inny zauważył, że na wypadek wojny bardzo łatwo w taki prosty sposób uczynić kanał niebezpiecznym do użytku: jedna bomba w mały okręt i kanał zakorkowany na całe miesiące.

(C. d. n.)



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESINOS

USAP

ELIXIR WESTPHALEN

SPRAWA POLSKA MA MOC WROGÓW, ALE MA I WIELU ODDANYCH PRZYJACIOŁ

SZLACHETNYCH LUDZI TAK JAK I SZLACHETNYCH KAMIENI JEST BARDZO MAŁO NA ŚWIECIE A TYLKO NA SZLACHETNYCH MOŻE LICZYĆ POLSKA

CHICAGO. (ZPPA). — Jednanie przyjaciół wśród narodów wolnych dla sprawy polskiej, ma wielkie znaczenie. Wiemy jaką olbrzymią przysługę oddał i nadal oddaje jeden z największych przyjaciół sprawy polskiej, oddany jej całą swoją szlachetną duszą — były ambasador w Polsce Arthur Bliss Lane.

Zasługi jego są tak wielkie, że wdzięczność Polonii jest zaledwie niewielkim odzwierciedleniem się za jego szlachetne serce, za zasługi jakie oddał sprawie polskiej, rezy-

gnując ze stanowiska ambasadora, aby całkowicie poświęcić się wyzwoleniu narodu, który poznał i nauczył się go cenić — niekrepowany stanowiskiem urzędowym.

Ambasador Bliss Lane, wiele zrobił dobrego dla sprawy polskiej.

Wystąpienia ambasadora Bliss Lane w sprawie Jalt, czy wymordowaniu przez Sowietów 14.500 oficerów polskich w Katyniu, czy w sprawie badań zbrodni sowieckich na ziemiach polskich — zawsze rozlegały się głośniejsze od innych.

W Stanach Zjednoczonych Polska ma dużo szczerzych przyjaciół. Może właśnie dlatego nie potrzeba było zorganizować Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej. Chociaż takie towarzystwo oddałoby duże usługi sprawie polskiej.

Inaczej jest w Anglii. I tam znalazła się grupa serdecznych przyjaciół sprawy polskiej. Nie ma ich jednak tak dużo, jak w Stanach Zjednoczonych. Tam też potrzebna była ścisła ich łączność.

W Anglii istnieją dwa Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Angielskiej. Jedno w Londynie, drugie w Glasgow, w Szkocji. Prezesem Szkockiego Towarzystwa Przyjaźni jest John J. Campbell, który z okazji proklamowania niemieckiej republiki suwerennej rozesał do pism amerykańskich i angielskich oświadczenie przypominające, że niewiele zasłużyłoby dla wolności narodu polskiego.

Niestety — ludzi takich jak Arthur Bliss Lane, czy John J. Campbell jest niewiele. Tak jak wpośród nieprzeliczonej liczby kamieni bardzo rzadko się trafi taki czy inny kamień szlachetny, tak i

wśród ludzi. Człowiek szlachetny jest rzadkością, pomimo że ludzie nie są odłamkami natury martwej. Pomimo że nad uszlachetnieniem człowieka pracuje kościół i szkoła — jest ich bardzo mało, szczególnie na stanowiskach urzędowych.

niego uformował się długi ogonek i kobiety jedna po drugiej zaczęły go całować i składać mu życzenia zczucia, że to dla niego niespodzianka. W prezencie ponadto otrzymał on elegancki wózek na gumowych kółkach do przewożenia poczy i \$115 w gotówce.

Cztery poświadczone odrzucone Stanów Zjednoczonych typu Thunderbolt F-84, przybyły na lotnisko w Newcastle, Australia, z Tokio, dokonując nieprzerwanego wspólnego lotu na przestrzeni 4.800 mil, a tym samym wykazując kolosalną sprawność lotnictwa Stanów Zjednoczonych na Pacyfiku. Rekord ten udowodnił, że powtarzane sły zbrojne Stanów Zjednoczonych mogą uderzyć każdej chwili gdziekolwiek, gdy zajdzie tego potrzeba.

Podczas schodzenia z boiska szkolnego po grze w piłkę metową (baseball) w Kingsville, Texas, piórur uderzył w gromadę uczniów Gillett Junior High School, zabiwszy czterech i ogłuszywszy 36 innych i ich nauczyciela gimnastyki i sportu. Wszyscy uczniowie na boisku i znajdujący się w pobliżu gromada dziewcząt z tej samej klasy byli zważeni z nog. Zabici zostali 13-letni David Rojas, oraz trzej 14-letni, Estanislado Barrera, Israel Prado i Jesus Martin.

John R. Macomber, 79-letni stary kawaler, sportowiec, finansista i filantrop z Framington, Mass., który umarł ubiegłego tygodnia, zapisał większą część swego milionowego majątku na opiekę dla swych "kon, psów i innych zwierząt". Pieniądze znajdować się będą przez 10 lat pod opieką, by zapewnić utrzymanie zwierzętom. Bratniemu swemu Charles, zapisał on tylko \$50.000. Po 10 latach majątek Macombera będzie sprzedany i podzielony na 3 części dla przyjaciół i krewnych.

Dr. Paul White z Bostonu zaopiniował, że Ameryka jest najbardziej niezdrowym krajem na kuli ziemskiej, bo nigdzie tyle ludzi nie choruje, co w Ameryce. Mężczyźni w wieku od 45 do 65 lat padają jak muchy na ataki serca. Dr. White domaga się, aby Kongres wyznaczył fundusze na walkę z atakami serca. Ludzie w Ameryce żyją pod zbyt wielkim napięciem i dlatego nie mogą się doczekać późnego wieku.

ISKIERKI

★ Pani Luther Richardson z Texarkana, Ark., zna dobrze swego męża. Napisała pocztówkę do departamentu policji w Joplin zaadresowaną do męża w areszcie. Przy adresie zwrotnym było napisane: "Jeśli nie będzie doręczona w 60 dniach, proszę zwrócić do Mrs. Richardson". Następnego dnia policja aresztowała Richardsona za pijaństwo i wręczyła mu kartkę od żony.

★ Amerykański ewangelista Billy Graham cieszy się coraz większym powodzeniem w Anglii. Niedawno 65.000 osób zebrało się w olbrzymim stadionie Wembley, by wysłuchać jego kazania.

Pewna część prasy brytyjskiej i kler protestancki wyrażają niezadowolenie z tego powodu. "Potrzeba aż misjonarza z Ameryki by nawracał naszych grzeszników", dają się słyszeć krytycy.

★ Kobiety z Long Beach, Kalifornia, w liczbie 528, w rewirze listonosza Josefa Pugliese, zebrały się i wspólnymi siłami urządziły mu prawdziwą niespodziankę w dniu 46-jej rocznicy jego urodzin. Kobiety zwały Pugliesego do hali ośrodka społecznego w obrębie jego rewiru i zaprosiły go do uczy. Pugliese nie o tym nie wiedział, że przyjęcie zgotowane było dla niego i dopiero kiedy koło

— SŁOWO BOŻE —

SZOSTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
Ewangelia zapisana u św. Marka, w rozdziale 8, w. 1 — 9



Onego czasu: Gdy rzesza wielka była z Jezusem, a nie miała co jeść, przywoławszy uczniów rzekł im: Żal mi tego ludu, bo już od trzech dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść; a jeśli ich puszcze zgłodniałych do domów ich, ustana w drodze, bo niektórzy z nich przyszli z daleka. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądżeby im mógł kto nakarmić chlebem tu na pustkowiu? I zapytał ich: Ile chlebów macie? A oni rzekli: Siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. I wziąwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli; I składali przed rzeszą. Mieli też trochę rybek, i te błogosławił i kazał przed nich położyć. Jedli tedy i nasycałi się; i zebrałi, co było z ułomków, siedem koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy; i odprawił ich.

* * *

"NIE SAMYM CHLEBEM ŻYJE CZŁOWIEK"

Znów nam mówi Ewangelia św. o cudownym rozmnożeniu chleba, ale człowiek potrzebuje nie tylko pokarmu dla ciała, ale także dla duszy. Takim pokarmem jest słowo Boże, jak nas poucza Pan Jezus: "Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych". Obficie Kościół św. rozsiewa to ziarno słowa Bożego z swoich ambon, aby tylko ludzie chcieli z niego korzystać.

Pan Jezus jako zasadę naczelna stawia wprost to uroczyste stwierdzenie: "Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż kto słowa mego słucha, ma żywot wieczny". A "żywot wieczny", to znaczy zbawienie, jest tym największym dobrem naszej duszy, o które powinniśmy się starać za wszelką cenę, bo wiemy wszyscy dobrze jak usilnie i stanowczo ostrzega nas Pan Jezus: "Co pomoże człowiekowi, choćby cały świat posiadał, a na duszy swej szkodził, poniesi".

Dlatego chrześcijanin rozumiejący olbrzymie znaczenie dobra duchowego stara się, duszę swą ożywić nalezytę, by nie ustała w drodze przez te pustynie życia. Odywiał ją słowem Bożym, czytając pisma religijne i książki, pogłębiając znajomość Boga i Jego Królestwa. Idzie jeszcze dalej. Nasłuchując rzesze, które szły za Chrystusem na puszczy, idzie na ustroń dalekie, by tam wsłuchiwać się w czasie rekolekcji, czy misji w niezmierzoną naukę Chrystusową i z niej czerpać posilny pokarm dla duszy.

Ale też musi uważać na niebezpieczeństwa, jakie grożą tym, którzy w nieodpowiedni sposób słuchają słowa Bożego.

Słynny kaznodzieja Savonarola porównywał tych, którzy słuchali jego kazań do wron, gnieżdżących się na wieży kościelnej. Gdy po raz pierwszy słyszą dzwony, uciekają. Później oswoją się z ich głosem i już się nie płoszą.

Imy, słysząc po raz pierwszy jakąś prawdę, która nas uderzy, wступujemy na drogę lepszego życia. Później jednak ta prawda nam powszednieje. Dzwon może dzwonić, już nas głos jego nie porusza.

Drugie niebezpieczeństwo to przewrócenie porządku w sadzie. Zrazu sadzimy siebie, słuchając kazania, a potem sadzimy kaznodzieję. To samo czynimy z autorem książki, artykułu w piśmie i t. p.

Z POLSKI I O POLSCE

Sprawa paczek z zagranicy

WARSZAWA, (IC) — Polityka komunistów w dostarczaniu paczek z zagranicy tak jest złośliwa, a narzekanie ludności tak powszechne, że sama Trybuna Ludu ogłosiła parę korespondencji w tej sprawie. Opublikowano między innymi list, który mówi:

"Wielu ludzi, otrzymujących paczki z zagranicy narzeka zupełnie słusznie na urządek celny w Warszawie. Paczki są tam przetrzymywane całymi miesiącami. Ja osobiście czekałem na dwie paczki z lekarstwami dla chorego dziecka, wysłane jedna ze Szwajcarii, druga z Francji prawie po dwa miesiące. A przecież zostały wysłane pocztą lotniczą, po to, aby na czas doszły do chorego. W miastach prowincjonalnych jest jeszcze gorzej. Podobnych skarg na opieszałość oraz na stan, w jakim paczki docierają do adresata, otrzymujemy więcej".

Trybuna próbuje analizować przyczyny. Jedną z przyczyn jest "stosowanie zasady uprzywilejowania". Paczki oficjalne, idące do komunistycznych urzędników, są dostarczane prawie natychmiast. Wszystkie inne paczki "wędrują na dłuższy pobyt do magazynów", pisze Trybuna. Drugą przyczyną jest metoda cienia paczek zagranicznych. Zajmują się tym dwa urzędy: poczta i urząd celny. Cio jest bardzo wysokie, a nieraz dwa razy większe od oficjalnej taryfy.

DNI KRAKOWA

KRAKÓW, (IC) — W dniu 1 czerwca br. rozpoczęły się tegoroczne, tradycyjne "Dni Krakowa". Program obchodu tych dni obejmuje wjazd Herolda na rynek krakowski, uroczystości "Lajkonika", "Wianki", liczne imprezy artystyczne, zarówno w Krakowie, jak i w Nowej Hucie, będącej obecnie dzielnicą Krakowa. Na dziedzińcu wawelskim występuje chór Filharmonii w Krakowie z "Sonekami Krymskimi" Stanisława Moniuszki, oraz Halina Czerny-Stefańska z koncertem Chopinowskim. Na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej kwartet krakowski i chór Filharmonii urządził koncert muzyki dawnej. W programie tych "Dni" znajduje się ponadto 9 koncertów symfonicznych z udziałem Filharmonii Krakowskiej.

W imprezach uwzględnił nie są teatry krakowskie. O. pera Krakowska wystawia "Straszny Dwór" Moniuszki oraz operetkę Lehara "Kraina Uśmiechu". Wyższa Szkoła Aktorska wystawia w Barbakanie "Tragedię o pol-

skim Seylursie" Jurkowskiego. Zorganizowane zostały także liczne wystawy sztuk plastycznych oraz sztuki ludowej z miast krakowskich. W tym czasie odbywa się również w Krakowie festiwal wojewódzki szkół muzycznych oraz występy szkolnych zespołów choreograficznych i chórnych.

Księża fundują ołtarz w Katedrze

KRAKÓW, (IC) — Prace przy budowie monumentalnej katedry Chrystusa — Króla w Katowicach na Górnym Śląsku dobiegają szybko do końca. Katedra, która będzie jedną z najwspanialszych świątyń w Polsce, ma być konsekrowana jeszcze w roku bieżącym.

Katedrę przyozdobią potężne kolumny, artystycznie wykonane witraże i sklepienia oraz marmurowa posadzka. Budowę głównego ołtarza poświęcono największej uwagi. Ołtarz ten, który przed-

ROK JUBILEUSZOWY ADAMA MICKIEWICZA

CZEŚĆ MICKIEWICZA DLA NAJSWIĘTSZEJ PANNY

KS. Z. PESZKOWSKI

Wiek XVIII nie był podatny na kult głęboki Najświętszej Marii. Lata te bowiem cechuje ubóstwienie rozumu i epikureizmu. W Polsce smutne to czasy saskie. Trudno więc aby kult Najśw. Marii Panny rozwijał się w czasach, kiedy na tronie polskim zasiadał największy wyznawca ducha tej epoki — Stanisław August Poniatowski, a do którego jak do słonka, obracali się wszystkie słoneczniki naszej literatury. Cześć dla Dziewicy — Matki najwyższego ideału czystości, miłości i pokory raz tylko szlachetnie zabłysnęła i to z ogniska Barskiego Zrywu. Nie zdobył się na to wytwórny biskup Krasiński, ani Naruszewicz, czy Trembecki, ale ufini w pomoc Najświętszej Panieli pemi cici dla niej — barscy rycerze. Pieśni konfederatów tworzył nie literat z zawodu, lecz żołnierz, dlatego forma jest dość niedolna, choć ładunek szczerego uczucia wielki.

Długo musiała nasza literatura czekać na pieśniąryczy cici Matki Bożej, a byli nimi dopiero romantycy. U naszego największego poety Mickiewicza kult do Matki Zbawiciela snuje się przez całą twórczość, aby co pewien czas zakwitnąć pięknym kwiatem gorącej cici. Nie waham się stwierdzić, że w najważniejszych momentach życia i twórczości Wieszczca przemogła opieka Marii jakiegdyb decyduje o dalszym losie, modlitwa do Niej dopełnia i uspakaja, jest jakby kotwicą nadziei.

Sam Mickiewicz stwierdza w "Panu Tadeuszu", że Jed — Matec Miłosierdzia jest dziećcia odzyskanie życia. Czy to też nie jest charakterystyczne, że do Niej się zwraca na progu swej pracy i ją prosi o pomoc.

Niesmiertelne to są zwroty: Stąd rozumiemy dlaczego Pan Jezus podkreślał tak dobitnie: "Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha". Przecież wszyscy powinni mieć uszy ku słuchaniu. Jednak tak nie jest.

Panno święta, co Jasnej bro-nisz Czesłochowy
I w Ostrej świecisz Bramie!
Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniaśz z je-go
wiernym ludem!
Jak mnie, dziecko, do zdrowia
powróciłaś cudem
(Gdy od płaczącej matki pod
Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podnio-
słem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do
Tych świętych progów
Iść za zwrócone życie podzię-
kować Bogu)

Tak nas powróciłaś cudem na
Ojczyzny łono.
Trzeba przyznać, że głębsze
tony religijne odczuwały się
w poezji Mickiewicza dość póź-
no. Ale prawdą też jest, że
jednym z najwspanialszych
liroyków Mickiewicza o tema-
tyce religijnej to wytwórny
w formie utwór na cześć Ma-
rii pt. "Hymn na dzień Zwi-
astowania N. P. Marii". Je-
śli pójdziemy za ciekawą roz-
prawą prof. Treliaka pt.
Cześć Mickiewicza dla Naj-
świętszej Panny" i przyjmi-
emy, że cześć jego dla Bogar-
dzicy ulegała w ciągu róż-
nych okresów życia poety —
ewolucji, to na pewno "Hymn
na dzień Zwiastowania" —
będzie początkiem tego pier-
wszego okresu.

W chwili kiedy budzi się w
Mickiewiczu świadomość sił
twórczych, w okresie roman-
tycznych zapędów fantazji i
marzycielskiej miłości dla
Marii — pisze Mickiewicz
Hymn, w którym zgodnie z
nastrojem młodego poety
wielbi Najświętszą Pannę ja-
ko piękną dziewczycę:

Jak ranek z morskiej kąpieli
I jutrznią Marii lica;
Śnieży się obłok, słońce z uko-
sa
Smugiem złotą po nim strzeli;
Taka na śniegu, co szaty białe
Powieńno jasność włosu.
W tej jednak piękności
dziewiczej "upodobał sobie"
Jehowa i zysła nad Syon

białą gołąbkę. Poeta prosi
Panię świętą o pomoc, o
siłę głosu i to nie na swój u-
żytek, ale aby Jej wielkość
spiewać. Tym Hymnem za-
pisuje się poeta w służbę Ma-
rii niebieskiej i wytrwa.
Cała zaś potęgę energii
młodzieńczej i talentu poety
znachodźmy w zakończeniu
Hymnu:

Grom, błyskawica!
Stań się stało;
Matką dziewczica,
Bóg ciało!

Utwór cały w tym gatunku
nie ma równego sobie w
twórczości nawet u tych,
którzy wpływał swą poezją
na Mickiewicza jak — u
Schillera — Klopstocka.

W drugiej fazie cici Mie-
kiewicza do Najświętszej
Panny — wedle Treliaka na-
pięty przytoczyć słowa utworu
pt. "Do Matki Polskiej", gdzie
Mickiewicz jakby nawiasowo
tylko przedstawia Matkę Bo-
ską Bolesną z mieczem krwa-
wiącym i z dziećciem w rę-
ku.

O matko Polko!
Kłękni przed Matki Bolesnej
obrazem
I na miecz patrzaj, co Jej ser-
ce krwawi!
... Nasz Odkupiciel, dzieckiem
w Nazarecie,
Piastował krzyż, w którym
świat zbałwił.

Poeta przedstawia tu Ma-
tkę Bolesną tylko jako kla-
syczny wzór cierpienia, zaś
jako Matkę kochającą i czu-
łą cierpiące ludzkości, opie-
kunkę i pocieszycielkę zoba-
czymy dopiero w trzeciej cze-
ści Dziadów i w Panu Tadeu-
szu.

Szczytem poetyckiego nat-
chnienia Mickiewicza a jed-
no z najsilniejszych obrazów
w całej literaturze świata to
scena II — "Improwizacja" z
trzeciej części Dziadów. Mi-
kiewicz Milon utosamiałaj-
cy się z oicyznią i wyzywaj-
cy swą psychą Boga wpierw
nie pozwoli, aby Jankowski —
filomat bliźni imieniemowi
Marii.

Słuchaj, ty! — tych mnie i-
mion przy kielichach wina,

Dawno nie wiem, gdzie moja
podziła się wiara,
Nie mieszałem się do wszy-
stkich świętych z litanii.
Lecz nie dozwolę bliźnić i-
mienia Marii.

Słowa kaprała i jego opo-
wiadanie to najlepszy przy-
kład jak kult do Matki Bo-
żej tkwił w duszy poety.

Kapral (podchodząc do
Konrada)
Dobrze, że Panu jedno to zo-
stało imię —

Choć szuler zgrany wszystko
wyrzuci z kalety.

Nie zgrał się, póki jedną ma
szukę monety.

Znajdzie ją w dzień szczęśli-
wy, więc z kalety wyjmie.

Więc da w handel na procent,
Bóg pobłogosławi

I większy skarb przed śmier-
cią, niżli miał zostawi.

To imię, Panie, nie żart. —
Dalej kontynuując opowa-
danie — ten co ma "patent
sodalisa" — i z powinności
broni Marii imienia," aby
zakochać

"Vivat Polonus, unus defen-
sor Mariae —

Ja Tym Imieniem żyję".

Nie dziwmy się, że kiedy
jest na dnie udręki i kiedy
szatan pychy chce mu wło-
żyć w usta bluźnierstwo — o
jego duszę modli się młoda
panienka przed obrazem Naj-
świętszej Panny, gdzieś w
domku wiejskim pod Lwo-
wem.

Jeszcze pójdę, przed Matką
Najświętszą uklękne.

Pomódle się za niego;

Modlitwa zostaje wysłu-
chana i widzimy w następnej
scenie Mickiewicza jako ks.
Piotra pełnego pokory.

(Dokończenia na 5-ej str.)

SAÚDE FÓRÇA
HÆMATOGEN
de D. HOMMEL
LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 1785 — Curitiba

ŚWIĘCENIA POLSKICH KAPŁANÓW W PARYŻU

PARYŻ, (IC) — W pier-
wszym dniu Zielonych Świ-
ątek w kościele polskim w
Paryżu J. E. Ks. Arcybiskup
Józef Gawlina, opiekun u-
chodźstwa polskiego, udzie-
lił święceń kapłańskich trzem
wychowankom Polskiego Se-
minarium Duchownego w
Paryżu. Sakrament Kapłań-
stwa otrzymali: ks. Rajmund
Ankierewski i ks. Jan Je-
ziorny, obaj pochodzący z
diecezji wrocławskiej, oraz
ks. Stanisław Wilkosz z ar-
chidiecezji krakowskiej. W
uroczystości wzięli udział

rektorzy polskich misji kato-
lickich, którzy w przeddzień
zakończyli swą konferencję,
oraz licznie zgromadzona
Polonia paryska.

W drugi dzień Zielonych
Świąt w kościele polskim w
Paryżu odbyła się uroczys-
tość Pierwszej Komunii św.
dzieci polskich. Msze św. od-
prawił ks. rektor Kwasyń.
Po uroczystościach Ks. prał.
A. Banaszak gościł Arcybi-
skupa Gawlinę i duchowień-
stwo w refektarzu Semina-
rium polskiego w Paryżu.

Nasycenie propagandy na wsi

KRAKÓW, (IC) — Z
nastaniem lata komunikacji
w Polsce poczęli na nowo
omawiać sposoby dotarcia
na wieś z literaturą
marksistowską. Gazety
partyjne z Trybuną Ludu
na czele skarżą się, że
wieś polska nadal czyta
powieści Kraszewskiego i
Orzeszkowej, a zaniedbu-
je czytanie książek mar-
ksistowskich i literatury

partyjnej. "Rzecz jasna,
że nikt nie będzie chłopu
rozmawiał w literatu-
rze, wkładając mu na
pierwszy ogień do ręki
trudne dzieło polityczne.
To dobrze, że zaczyna on
swoją lekturę od Kra-
szewskiego czy Orzeszko-
wej, ale nie wolno na
tym poprzestać", mówi
Trybuna Ludu.

Kongres wolnych dziennikarzy

LONDYN, (IC) — W Lon-
dynie odbył się ostatnio
czwarty Kongres wolnych
dziennikarzy środkowej i
wschodniej Europy, organi-
zowany przez Federację wol-
nych dziennikarzy. Syndykat
dziennikarzy polskich we
Francji reprezentował red.
Tadeusz Parczewski. Przemó-
wienie wstępne wygłosił pre-
zes Federacji wolnych dzien-
nikarzy red. Bolesław Wier-
biański, który oświadczył, że
zadaniem wolnych dzien-
nikarzy jest głoszenie posu-
latu przywrócenia w okupo-
wanych przez Rosję krajach
wolności obywatelskich, w
pierwszym rzędzie wolności
prasy i opinii publicznej.
Kongres uchwalił rezolucję,
wyrażając przekonanie, że
pokój i wolność są niepo-
dzielne i że nie można użyć
pokojowych stosunków z Ro-
sją sowiecką, jak długo Eu-
ropa podzielona będzie na
Europę wolną i Europę uja-
zmioną.

Zadaniem wolnych dzien-
nikarzy, mówi rezolucja, jest
mobilizowanie opinii zachod-
niej celem utrwalenia zasad,
zawartych w deklaracji Ei-
senhowera, Churchilla i La-

niela z grudnia 1953 roku,
mówiącej, że mocarstwa za-
chodnie nie wezmą udziału
w żadnym układzie, któryby
przedzł lub sankcjonował
niewolę dawniej suweren-
nych i niepodległych kra-
jów. Prezesem komitetu wy-
konawczego Federacji wol-
nych dziennikarzy został po-
nownie B. Wierzbianski.

Budowa zakładów sodowych

WARSZAWA, (IC) — W
Janikowie pod Inowrocła-
wem budowane są nowe za-
kłady sodowe. Z chwilą u-
kończenia budowy tych za-
kładów produkcja ich będzie
niemała równa produkcji
dwóch dużych zakładów so-
dowych — w Inowrocławiu i w
Krakowie. Uruchomienie
trzeciej fabryki zaszkodzi
ma zapotrzebowania wyne-
tarne, a nawet umożliwi eks-
port za granicę. Zapleczem
surowcowym dla budowa-
nych zakładów w Janikowie
jest sól inowrocławska oraz
piechicki wapień. Dwa je-
ziora, zasłane wodami Nofe-
ci, jakie znajdują się obok
Janikowa, zapewnią całkowi-

te zapotrzebowanie nowych
zakładów w wodę.

Obecnie prowadzone są ro-
bota budowlane przy cze-
rech podstawowych obiek-
tach, a mianowicie: wydzia-
lach pieców wapiennych, ab-
sorbcji i kalcytacji oraz przy
dużej elektrociepłowni, ma-
jącej zasilać zakłady sodowe
w energię elektryczną. Pra-
sa reżimowa podkreśla, że za-
kłady w Janikowie budowane
są na podstawie planów o-
pracowanych w Rosji sowie-
ckiej. Całe wyposażenie do-
starzone mają być również z
Rosji. Duża część produkcji
fabryki w Janikowie iść be-
dzie do Sowietów.

NOWA HUTA LICZY 80 TYSIĘCY MIESZKAŃCÓW

KRAKÓW, (IC) — Bu-
dowana od sześciu lat pod
Krakowem Nowa Huta,
będąca największą inwe-
stycją 6-letniego planu,
osiągnęła ostatnio 80 ty-
sięcy mieszkańców. Jak
stwierdza prasa reżimowa,
mieszkańcom Nowej Huty
przekazano dotąd 29 ty-
sięcy nowych izb miesz-
kalnych "łącznie z szeroko
ko rozbudowaną siecią
placówek socjalno-usłu-
gowych". Pewną część
mieszkań dostarczyły
również włączone do No-
wej Huty okolice wio-
ski.

ADWOKAT

DR. LUCJAN KASPRZAK
ZNA JĘZYK POLSKI

Biuro przy ulicy 15 de No-
vembre, 548, piętro I, tel. 592.
Przeprowadza sprawy nau-
ralizacji, robotnicze, inwen-
tarze, procesy cywilne, kry-
minalne i ułatwia nabycie
książek na policji dla cu-
dzoziemców.

DR. MIROSLAW BARAŃSKI

Lekarz

Nieobecny do dnia 1-go

sierpnia.

ADAM MICKIEWICZ W STULETNIĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

W ubogiej karczmie przydrożnej między Zasosiem a Nowogródkiem, gdzie rodzice schronili się w czas zamieci śnieżnej, 24 grudnia 1798 roku przyszło na świat dziecko, które stało się geniuszem polskiej poezji.

Z lat dziecińczych 4-letniego Adama wspomina się o nieszczeniowym wypadku, jakiemu uległ, upadając przez okno, oraz o cudownym oczeleniu. Po latach, we Francji wspomni poeta:

"Jak mnie, dziecko, do zdrowia powrócił cudem. Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę Ofiarowany martwą podniosłem powiekę I zaraz mogłem pieszo do Twoich świątyn progu

Iść za wrocone życie podziękować Bogu..."

Talent poetycki objawił się wczesnie u chłopca na ławie szkolnej, na której koledzy pobudzili lekturą poematów, tworzyli wiersze nie raz gwoi uciechy. Z tych pierwszych literackich A-

dama dochowały się: "Goleń strzyżono" i oda na przemarsz wojsk napoleońskich przez Nowogródek w 1811 roku.

W ubogim rodzicielskim domu Mikołaja Mickiewicza, pisarza sądowego w Nowogródku głodu na owe czasy nie było, lecz i dostatków też nie! Prosta ta żyła, surowość obyczajów, głęboka religijność, zaściankowość, oto cechy środowiska, w jakim poeta wyrósł na początku XIX wieku.

Po ukończeniu gimnazjum w Nowogródku Adam z biologiem rodzicielskim i tłumikiem na plecach, udał się pieszo do Wilna, dzwigniacz zardzewiałą strzelbę, którą pokazywał zuchowato przechodniom po drodze, tak

bał się o parę talarów, jakie dostał na drogę nowego życia od rodziców.

Ambitny młodzieniec, śpiący w 1815 roku na studia, pojęcia nie miał, jaką drogą powieździe go Przeznaczenie. Dowodem tego, iż zapisał się na wydział fizyczno-matematyczny i studiował algebrę, chemię, fizykę. Dopiero po roku, gdy skrytykował go w nim powołanie, uczęszcza na wykłady literatury, historii, oraz sztuk pięknych. Profesorowie: Borowski, Grodecki, Lelweli byli jego nauczycielami.

Owczesna młodzież akademicka była wybitnie koleżeńską; fakt ten prawdopodobnie zawdzięczać należy rosyjskiej niewoli. Na pensjach, gdzie mieszkali, zbierali się razem, pomagali so-

bie materialnie, uczyli się wspólnie, dyskutowali.

Urodzeni w niewoli, okuli w powiciu zrozumieć, iż broń niewolników jest nie tylko zdrada, lecz i nauka. Takie podejście do zagadnień społecznych stało się podnietą do założenia Towarzystwa Filomatów — czyli miłośników nauki, oraz Filaretów — czyli miłośników cnoty. Spiritus movens obu tych towarzystw był dwaj młodzieńcy piszący wiersze: Adam Mickiewicz i Tomasz Zan. Ten ostatni przez wszystkich kolegów, nawet przez Mickiewicza był uważany za czołowego poe. Na zebraniach towarzyskich deklamowano ich wiersze, podziwiano ich talenta, oklaskiwano. Urządzano wspólne wycieczki w okolice nad brzegi jezior, w głębokie lasy. Wieloszczynna zaziwiała pięknością krajobrazu. Nawet samo miasto, położone wśród wzgórz Antokoli, góry Trzykrzyżskiej, góry zamkowej z ruinami zamku Gedymina, nastrajało pogodnie i zachęcało do wesołych spacerów przy świetle księżyca. Nie tylko wycieczki lub wspólne zabawy były celem młodzieży uniwersyteckiej, ale przede wszystkim nauka. Mickiewicz pochłaniał wiadomości niczym głodny chleb po długim poście. Połączał studia nad łaciną i greką, tak że potrafił deklamować całe strony Eilady, Cicerona lub Owidiusza. Był chętny nowin literackich, docierających z zachodu, zwłaszcza nowego prądu literackiego, zwanego romantyzmem. Studiował z zapalem język francuski i niemiecki. Nocami trudził się nad tłumaczeniem wierszy Szyllera. Z listów jego do kolegów dowiadujemy się o zachwycie nad "Zbojcami".

Wakacje w czasie studiów uniwersyteckich w latach 1815 — 1819 Adam Mickiewicz spędził w gościnie po okolicznych zaściankach w towarzystwie kolegów, Zana, Malewskiego, Jezewskiego, Czeczota. Młodzi, weseli studenci byli chętni i serdecznie przyjmowani, zwłaszcza tam, gdzie byli panny na wydaniu. Mickiewicz najchętniej czuł się w Tuhanowiczach, w domu Wereszczaków, w których pięknej córce Maryli zakochał się na zabój. Towarzystwo romantycznych młodzieńców spędzało całe noce przy ognisku w głębokich lasach; niekiedy łowiono ryby, słuchano ciekawych opowieści rybaków lub myśliwych.

Poeta wspomni po latach owe chwile bez troski i młodości. Otrzymuje wyznaczenie: "Wystuchawszy raz bardzo zajmującej bajki, opowiedzianej przez rybaka, Maria, obracać się do mnie, zawałota: Oto poeta! napisz coś takiego!"

"Te wyrazy (mówi dalej poeta) głęboko wpłynęły na duszę moją i odtąd wziąłem mój kierunek poetyczny". Owe opowiadania ludzi prostych, żyjących na łonie przyrody pierwotnej, nieskazywanej cywilizacją, wierznią, gusła, zabobony, obyczaje, tkwiące w ich duszy, stały się genezą pierwszych utworów naszego poety p. t. "Ballady i Romane" oraz "Dziady".

Pierwszy tomik poezji ogłoszony drukiem w roku 1822, wyszedł w Wilnie, gdy poeta przebywał jako nauczyciel w Kownie. Owe Ballady i romane pód kilkunastu lat, wydane w ilości 50 egzemplarzy, zostały rozchwyte szybko przez pensjonarki i kucharki. Kazimierz Brodziński, profesor literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim, zarządem poe, pierwszy wskazał Mickiewiczowi drogę rozpraw "O klasyczności i romantyczności", ogłoszoną w Warszawie w roku 1818. Przed Mickiewiczem poeja polska znała ballady, lecz dopiero on pierwszy w swoich wierszach wprowadził wierzni ludowe, duchy, upiory, a nade wszystko serce i uczucie, czego brakowało poeji klasycznej.

W wierszu p. t. "Romantyczność" poeta wyraził swe credo poetyckie, przeciwstawiając się wybitnemu prof. Śniadackiemu:

"Martwe znasz prawdy, nieznane dla ludu, Widziałś świat w proszku, w każdej gwiazd iskerce, Nie znasz prawd żywych, nie obaczysz cudu, Mień serce i patrzaj w serce!"

Poea pisał równocześnie powieść poetycką p. t. "Grażyna", którą dał czytać prof. Borowskiemu. Doczekał się publicznej z ust profesora pochwały, czego nie dostał pód żaden z jego kolegów, nawet Tomasz Zan.

Powieść poetycka "Grażyna" jest utworem par excellence klasycznym. Pisana wierszem epickim, 11-to zgłoskowym, zachowuje ściśle prawa klasyczne, posiada trzy wymagane jednostki: miejsca, czasu i akcji. Nowością jest krajobraz księscowy, osianiczny, język prosty, bez niepotrzebnych ozdób, przenośni śmiałe, obrazowe. Charaktery osób, starożytności Rymwida, Litawora, zwłaszcza pięknej Grażyny, podmalowane dobitnie, rysami ostrymi. Grażyna swoją śmiercią ratuje honor męża, Litawora i nie dopuszcza do bratobójczej walki, ale dlaczego Litawor tak długo spł? Oto jest pytanie i słabość konstrukcji poematu.

Przed ekscentryczną panną, palącą fajkę, Marią Wereszczakówną, poeta kochał Anielę i Józję. Bywały spacer, listy, tęskne wyczekiwania, wzajemne oskarżania, słochoy i na tym koniec. Poetyczny młodzieniec był za nadto biedny i za nadto ambitny, by myśleć o trwałym związku. Józję stracił na parę lat z oczu. Gdy dowiedział się o jej adresie, będąc w pobliżu udał się z wizytą, pomny przysięgi:

On revient toujours à ses premiers amours...

I ujrzał, oto jego słowa...

"Przychodzę, dwójce małych

WIELKA ZNIŻKA W CENACH NA ARTYKUŁY ZIMOWE Z OGROMNIEGO ZAPASU W POPULARNYCH SKŁADACH:

CASAS
PERNAMBUCANAS
Praça Tiradentes 562 I
Avenida República Argentina, 4.095, Portão -
CURITIBA

Mówi się po polsku

dzieci, a ona ubrana brudno, zżółkła, wychudła, zbrzydła, ledwie przypominałam sobie, że to Józja. Poczęła rzewnie szlochać. Mój Boże, ja tak posępniałam!

Romantyczny poeta nie poszedł po raz drugi do tego domu, by odgrzewać wspomnienia. Maryla zaś, mimo głębokiej przyjaźni jaką doń żywiła, nie odważała się uczuć, była bardziej prozaiczka, bo wysłała za nią za hrabiego Putkamera; wybrała bogatego właściciela dóbr, a nie ubożego poe, który "na księscy miał wości, a łaskę u potomności".

Poea stracił ukochaną, lecz poeja polska zyskała wiersze o takiej przejmującej sile uczucia, zawładzonego serca, jakich dotychczas nie stworzył wiek!

Zrozpaczone młodzieniec powie pod adresem Boga:

"Gdyś mi wydał osobiste

szczęście,

Na własnej piersi ja

skrząwiłem pięścią

Przeciw niebu ich nie

wznosiłem...

(C. d. n.)

JAN ZBRUCZ

CZEŚĆ MICKIEWICZA DLA NAJŚWIĘTSZEJ PANNY

(Dokończenie z 4-ej strony)

Widzenie jakie otrzymujemy zasmuczone dziewczę po modlitwie za przesładowanych na Litwie przedstawia nam Panię Świętą jako czułą i kochającą matkę i jako królową kwiatów-roślin. Wskazywał jej wyjątki z Działów nie mają nic wspólnego z jakimś tyko "bajronizującym sposobem okazania Najświętszej Pani, czy sztucznej poetyckiej imaginacji, jakiej można doszukiwać się jeszcze w Hymnie. Obrazy te są zgodne z tradycją katolicką i oparte są na głębokiej wierze, która swe głębokie źródła ma jeszcze zacerpnięte z domu rodzinnego — od matki kochającej Pana Adama, czy z sżko! OO. Dominikanów z Nowogródka. Jedno jest oczywiste, że jest to silny zwrot poe ty ku wierze tradycyjnej.

W Panu Tadeuszu — Mickiewicz w ten sam sposób przedstawia Matkę Bożą. Jest Matką — pocieszycielką, ucieczką strapienych, a jako Najświętszej Pannie Kwiecień złożył Zosia snopki ziela. Dochodzi jeszcze jeden z narodowej tradycji i umiłowana tytuł Królowej Polski i Litwy i jako taka jest opiekunką już nie jednostki tylko, ale wszystkich warstw, całego cierpiącego narodu. W Jej ręce przemzone oddaje Mickiewicz sprawę najważniejszą, wierzac głęboko, że Ona wygnańców-pielgrzymów "cudem powróci na ojczysty łono".

W noc Wszystkich Świętych 1842 roku Mickiewicz ostatni raz prawdopodobnie nawiedził natchnienie poetyckie a owocem tego utworu pt. "Słowa Najświętszej Panny".

Mamy tylko kilkanaście zdań nie rymowanych, ale i z tych można plastycznie przedstawić sobie nowy obraz Matki Bożej inny niż wszystkie poprzednie a obliczony dziwnym czarem mistycznej piękności. W tych zdaniach rzuconych Mickiewiczem stara się ująć całą historiozofię Wcielenia. Niemal — jak zaznacza prof. Tretjak — złotowłosej i śnieżnołonej dziewicy, z symbolizmem gołąbkem u góry, ani Matki Bolesnej z mieczem w sercu, męźnie ale biernie znoszącej cierpienia, ani Matki Litosiwej, pocieszycielki, tulącej do łona blednych i strapienych, ani Królowej Łąk, pól i lasów, wienieczonej od wdziecznych rąk kwiatami, ani wreszcie Królowej Polski i Litwy, z Jasnej Góry i Ostrej Bramy, nad swym narodem roztaczającej opiekę — Mickiewicz pragnie medytować tajemnicę Wcielenia, udział w niej Dziewicy — Matki.

Słowa Zygmunta Krasińskiego wypowiedziane na wieść o śmierci Mickiewicza: My z niego wszyscy — odnosi się do kultu Najświętszej Panny w naszej poeji, bowiem od niego wychodzi, aby stać się dobrem ogólnym jego rówieśników i następców — a specjalnie Zaleskiego, Krasińskiego, Siemackiego i Norwida, aby stać się wreszcie własnością Narodu.

DR. LEOPOLD ANTONI
SOKOLOWSKI

ADWOKAT
MÓWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntários da Pátria,
prol. São José dos Pinhais.

Dr. Gerson Bruschini Ribeiro

Lekarz chorób dziecińczych i kobiecych oraz klinika ogólna. Przyjmuje codziennie prócz wtorków. Konsultorium: Praça Vicente Machado. Rezydencja: Rua Francisco Xavier da Silva N.º 2. — ARAUCARIA.

Farmacia e Drogeria Stellfeld

Założona w roku 1857

Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś. I NAJWIĘCEJ MIA ZAUFANIA.

JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE

Prowadzona przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego.

PRAÇA TIRADENTES, 530 — TELEFON 135 - 2135 - 4507

FILIA: RUA RIACHUELO, 138 — Tel. 528

"KSIĄŻE JÓZEF PONIATOWSKI" — DARMO!

Niebywała okazja, aby otrzymać tę interesującą książkę, która ukazuje całe burzliwe życie naszego wielkiego bohatera narodowego, księcia Józefa Poniatowskiego, zwycięzcę spod Raszyny i marszałka Francji. Barwny film tego życia — od urodzin bohatera w Wiedniu aż do jego śmierci w nurtach Elstery, z pamiętnymi słowami na ustach: "Bóg mi powierzył honor Polaków" — porwa nie tylko swoją treścią, ale również plastycznie oddanym tem historycznym. Szymon Askenazy, wybitny historyk i pisarz, przedstawił dokładnie działalność polityczną i patriotyczną księcia Józefa, oraz sygnał do jego życia prywatnego i naskioków oraz licznych przygód "płochego księcia Pepli", które zresztą przeszły już do historii. — Pokażmy tom dużego formatu, cena katalogowa Crs 150,00. — Te wspaniałą książkę otrzyma BEZPŁATNIE, jako NAGRODĘ WSTĘPNĄ, każdy, kto zapisze się do

Klubu Książki Polskiej

i zamówi po niższej cenie klubowej przynajmniej jedną z książek, wymienionych w SELEKCJI NA LIPIEC 1955 r.

Henryk Sienkiewicz: TRYLOGIA (OGNIEM I MIECZEM, POTOP, PAN WOŁODYJOSKI). Całość potężnego, wielkiego historycznego cyklu powieściowego, którego akcja rozgrywa się w XVII wieku. Arcydzieło literatury polskiej i światowej — książka, do której powraca się stale z największą radością i zawsze z tym samym zainteresowaniem. Wydanie, które posiadamy, jest pełne, nieskrócone i niezmiennione (w oryginalnej wersji). Każdy powinien skorzystać z okazji, aby zapewnić sobie lub swoim bliskim komplet TRYLOGII. — Sprzedaż tylko w całości. — Cena Crs 512,00, dla członków Klubu Crs 340,00.

Piotr Lavedan: HISTORIA SZUKI. Obszerna historia sztuki od czasów wczesnego chrześcijaństwa do chwili obecnej. Książka ta omawia architekturę, malarstwo, rzeźbę i rzemiosło artystyczne, ukazując przemiany i różnorodność stylów, jakie zachodziły na przestrzeni wieków. — Pokażmy tom, 624 strony tekstu dużego formatu, oprawa płócienna. — Cena Crs 416,00, dla członków Klubu Crs 280,00.

Hanna Malewska: ŻELAZNA KORONA. Świetna powieść historyczna, która ukazuje dzieje Karola V, króla hiszpańskiego i cesarza rzymskiego narodu niemieckiego — na barwnym tle Europy w pierwszej połowie XVI stulecia. Zaciekle walki z królem Francji i z książętami niemieckimi, intrzygi, wstrząsające tronami, oraz potężne romanse władców, dające początek nowym rodom arystokratycznym — wplecione są w akcję żywą i wartką. Wielkie namiętności prowadziły nie tylko do wojen — kończyły się nierzaz pchnięciem sztyletu albo kielichem trucizny. ŻELAZNA KORONA jest powieścią o treści niezwykle bogatej i miłośnicy lektury historycznej przeżyją nad nią chwile prawdziwych wzruszeń. — 2 tomy oprawione razem. — Cena Crs 225,00, dla członków Klubu Crs 144,00.

Apulejus z Madaury: METAMORFOZY albo ZŁOTY OSIÓŁ. Synna powieść wybitnego pisarza rzymskiego — arcydzieło literatury starożytnej, które w dalszym ciągu jednako fascynuje i porwa wyobraźnię. Bohaterem tej oryginalnej, fantastycznej książki jest Lucjan, przystojny młody człowiek, który podróży po Grecji, zajmując się badaniem nadprzyrodzonych tajemnic. Przygoda z piękną Fotis kończy się tragicznie — bohater zostaje zamieniony w osła — i w tej postaci zostaje wplątany w wydarzenia najbardziej niezwykłe i przejmujące. Książka ukazuje realistyczny obraz odległej epoki, a przez swoje prawdziwe powikłania stanowi frajującą lekturę. — Cena Crs 144,00, dla członków Klubu Crs 90,00.

Honoriusz Balzak: EUGENIA GRANDET. Znakomita powieść o skapstwie i zdradzie miłości. Balzak, genialny pisarz francuski, w EUGENII GRANDET ukazał niezapomniany obraz życia francuskiej prowincji, pulsujący skrytymi namiętnościami i ambicjami i nabrałymi konfliktami o wielkiej sile dramatycznej. — Nowe wydanie z ilustracjami, oprawa płócienna. — Cena Crs 48,00, dla członków Klubu Crs 32,00.

Jean Calvet: ŚWIĘTY WINCENTY A PAULO. Świetna, wysoce interesująca książka historyczno-religijna, która przedstawia dzieje całego życia i pracy misyjnej św. Wincentego a Paulo. Było to długie i ofiarne życie, poświęcone służbie miłosierdzia i krzewieniu zasad Chrystusowych. Autor ukazuje panoramę wydarzeń dziejowych Francji u schyłku XVI stulecia i w pierwszej połowie XVII stulecia, przedstawiając jednocześnie bogatą galerię postaci historycznych, z którymi się stykał św. Wincenty. Książka Calveta jest nie tylko porównawczą, ale również i budującą lekturą, gdyż pozwala czytelnikowi poznać i zrozumieć światłą postać wielkiego świętego. — Cena Crs 130,00, dla członków Klubu Crs 85,00.

Dr. Karol Mickiewicz: NAUKA O ZDROWIU. Poza selekcją polecamy wartościową i pożyteczną książkę lekarską, która uczy, jak unikać chorób i zachować zdrowie. Treść: POSTAWA — KONCZYNA DOLNA — KONCZYNA GÓRNA — POKARMY CZŁOWIEKA — KRAŻENIE KRWI — ODDYCHANIE I WYDALANIE — UKŁAD NERWOWY — NARZĄDY ZMYŚŁOWE — ROZROD — WPŁYW ALKOHOLOWY NA ORGANIZM — WROGOWIE ORGANIZMU LUDZKIEGO — BAKTERIE — CHOROBY WENERYCZNE. — Z ilustracjami. — Cena Crs 80,00.

KLUB KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII jest oddziałem Klubu Książki Polskiej w Londynie, największej, niezależnej polskiej organizacji kulturalno-księgarskiej na obczyźnie. Członkiem KLUBU może być każdy. Członkostwo jest bezpłatne, wymagana jest jedynie opłata wstępna Crs 40,00. Członkami KLUBU mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, parafie, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze, szkoły, szpitale itp. Każdego miesiąca KLUB ofiarowuje swoim członkom do wyboru przynajmniej 4 wysoce wartościowe i interesujące książki po cenie od 25% do 50% niższej od ceny katalogowej, zapewniając jednocześnie liczne nagrody w postaci książek gratis. Członkowie KLUBU nabywają tylko te książki, które im odpowiadają, i w dowolnych odstępach czasu. Książki wysyłane są w paczkach ubezpieczonych i dostawa ich jest gwarantowana.

Jeśli potrzebujesz jakiegokolwiek książki, podręcznika, słownika itp., zwróć się do KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII.

Zgłoszenia na wystąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną i należnością za wybrane książki) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: Sñr. S. KARA, MARQUES DE OLINDA 90, apto. 53, RIO DE JANEIRO

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

[] TRYLOGIA [] HISTORIA SZUKI [] ŻELAZNA KORONA
[] ZŁOTY OSIÓŁ [] EUGENIA GRANDET
[] ŚWIĘTY WINCENTY A PAULO [] NAUKA O ZDROWIU

W załączeniu przesyłam opłatę Crs. 40,00 oraz należność za zamówione książki. Proszę o przysłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej, książki Askenazego, p. t. KSIĄŻE JÓZEF PONIATOWSKI.

Ogółem przesyłam

Imię, nazwisko i dokładny adres:

ADAM MICKIEWICZ

PAN TADEUSZ

CZYLI

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

HISTORIA SZLACHECKA

z r. 1811 i 1812

W DWUNASTU KSIĘGACH

KSIEGA TRZECIA.

UMIZGI.

TREŚĆ.

(Ciąg dalszy 24)

"Pani, rzekł Hrabia, racz mej śmiałości darować! Przychodzę i przeproszać i razem dziękować. Przeproszać, że jej kroków śledziłem ukradkiem. I dziękować, że byłem jej dumania świadkiem. Tyle ją obraziłem! Winienem ci chwile Natchnienia! Chwile błogi! Potępiam człowieka. Ale sztukmistrz twojego przebaczenia czeka! Na wielem się odważył — na więcej odważył! Sądź!" Tu ukląkł i podał swoje pejzaje.

Telimena sądziła malowania próby Tonem grzecznej, lecz sztuce znającej osoby: Skąpa w pochwały, lecz nie szczędziła zachęty. "Brawo, rzekła, wiesz, Niemą talentu. Tylko pan nie zaniedbuj! Szczególniej potrzeba Szukać pięknej natury! O, szczęśliwie nieba Krajów włoskich! Różowe cezarów ogrodzie! Wy, klasyczne Tyburu spadające wody I straszne Pauzylipu skaliste wydroże! To, Hrabio, kraj malarzów! U nas, zał się Boże, Dziecko muz, w Soplicowie oddane na mamki, Umrze pewnie. Mój Hrabio, oprawie to w ramki, Albo w album umieszczę do rysunków zbiórku, Które zewsząd skupiałam; mam ich dosyć w biur- [ku]."

Zaczęli więc rozmowę o niebios błękitach, Morskich szumach, i wiatrach wonnych, i skał [szczytach], Mieszając tu i ówdzie, podróżnych zwyczajem, Śmiech i uraganie się nad oczyszczonym krajem. A przecież wokoło nich ciągnęły się lasy Litewskie, tak poważne i tak pełne krasy!

Czeremchy, opłatane dzikich chmielów wieniec, Jarzębiny ze świeżym pasterskim rumieńcem, Leszczyna, jak menada z zielonemi berły, Ubranemi, jak w grona, w orzechowe perły. A niżej działwa leśna: głów w objęciu kalin, Ożyna, czarne usta tuląca do malin. Drzewa i krzewy liśćmi wzięły się za ręce, Jak do tańca stojące panny i młodzieńce; Wkoło pary małżonków. Stoi pośród grona Para, nad całą leśną gromadą wzniesiona Wysmukłością kibici i barwy powabem: Brzoza biała, kochanka, z małżonkiem swym gra- [bem].

A dalej, jakby starce na dzieci i wnuki, Patrząc, siedząc w milczeniu: tu sędziwe buki, Tam matrony topole — i mchami brodaty Dąb, włożywszy pięć wieków na swój kark garbaty, Wspiera się jak na grobów połamanych słupach, Na dębów, przodków swoich, skamieniałych tru- [pach].

Pan Tadeusz kręcił się, nudząc niepomału Długą rozmową, w której nie mógł brać udziału; Aż gdy zaczęto stawiać cudzoziemskie gaje I wylizywać z kolei wszystkich drzew rodzaje, Pomarańcze, cyprysy, oliwki, migdały, Kaktusy, aloesy, mahonie, sandały, Cytryny, bluszcz, orzechy włoskie, nawet figi, Wystawiając ich kształty, kwiaty i łodygi — Tadeusz nie przestawał dąsać się i zżymać, Na koniec nie mógł dłużej od gniewu wytrzymać.

Był on prostak, lecz umiał czuć wdzięk przyrodze- [nia]

I, patrząc w las ojczysty, rzekł, pełen natchnienia: "Widziałem w botanicznym wileńskim ogrodzie Owe sławione drzewa, rosnące na wschodzie I na południu, w owej pięknej włoskiej ziemi. Któż równać się może z drzewami naszymi? Czy aloes z długimi, jak konduktor, pałki? Czy cytryna karlicza z złocistymi gałki, Z liśćmi lakierowanymi, krótka i pekata, Jako kobieta mała, brzydka lecz bogata? Czy zachwalony cyprys, długi, cienki, chudy. Co zdaje się być drzewem nie smutku, lecz nudy? Mówią, że bardzo smutnie wygląda na grobie; (Ciąg dalszy nastąpi)

Rok, w którym panowały aż dwie ostre zimy

Rok 1816-ty znany był tak w Ameryce jak i w Europie, jako najzimniejszy, jaki kiedykolwiek ludzie zapamiętali. Jednakowoż styczeń tego "roku bez lata" był tak ciepły, że nie trzeba było palić w piecach, oprócz gotowania. Niemniej ciepły był i miesiąc luty, dopiero z początkiem marca aż do końca miesiąca panowała nieco chłodniejsza pogoda. Kwiecień rozpoczął się jak na prawdziwy miesiąc wiosenny przystało, — pogoda była wprost cudna, lecz w miarę jak dnie stawały się dłuższe, zimno wzrastało coraz więcej. Około pierwszego maja zawiłała prawdziwa zima, śniegiem i lodem pokrywając pola. Ostro mroź zważył rozwijając się zieleń oraz pączki drzew. Ludzie po polach silił żołą, kilkakrotnie powtarzając tę samą czynność, gdyż ziarna z powodu zimy nie kiełkowały. W końcu zaniechali tego zupełnie, jako daremny trud. Ludzie nosili zimowe ubranie i obuwie, a także rekawice. W połowie czerwca spadł obfity śnieg. W dniu 17-ym czerwca temperatura spadła gwałtownie poniżej zera.

nergiczne poszukiwania za zaginionym, lecz dopiero na trzeci dzień znaleziono go ledwie żywego, z oboma stopami odmrożonymi, niemal całkiem przysypanego śniegiem. Owce jego prawie wszystkie wyginęły od zimy. Miał mroźny czerwiec, zawał lipiec, lecz coś się widocznie przewróciło do góry nogami w przyrodzie, gdyż zamiast skwarnych dni lipcowych, ludzie trzęśli się od zimy. Najzimniejszy jednak był sierpień, w którym wszys- [tka] zieleń wymarzała do szczytu. Czasopisma otrzymywane z Anglii pisały, że rok 1816-ty i tam także znany będzie i pamiętany przez całe pokolenia, jako rok, w którym nie było lata. Ludzi od głodowej śmierci uchroniła jedynie obfity ryb w wodzie i zwierzyń w lasach.

TAJEMNICA

— Koń, którego kupiłem od pana, jest ślepy, a pan nie mi o tym nie mówił. Ten, u którego ja go kupiłem, też mi nie mówił, więc pomyślałem sobie, że on pewno nie chce, żeby się to rozgłosiło.

HUMOR

ZIMNA KREW

— Wiesz Chaim, ten konduktor w wagonie patrzył na mnie przez cały czas takim wzrokiem, jakbym nie miał biletu... — I co zrobiłeś? — Nic. Patrzył na niego tak, jakbym miał bilet.

ZEMSTA

Kelner (do kucharki hotelowej): — Proszę o kawał pieczeni dla pana radcy, ale miękkiej, bo pan radca nie ma zębów. Kucharka: — A to ten stary kawaler marcowy, o temu dam jak najtwardsza! Niech się męczy na stare lata, dobrze mu tak... a czemu się nie ożenił, miałby teraz wygodę.

Fale Bałtyku

(CIAĞ DALSZY 50)

Długie, czarne rzęsy zastąpiły żenice Wandy. Zapadło milczenie. Poczem porucznik odezwał się żartobliwie: — No, Ewuś, nie zachmurzaj słońca... — To znaczy — mruknęła... — To znaczy, że nie mogę zadość uczynić prośbie mej siostrzyny, bo zamała mamy czasu na urządzenie wycieczki, ale przyjeżdżacie panie za parę miesięcy, w czasie wakacji, a wtedy mogę z przyjemnością towarzyszyć, chociażby na koniec świata, oczywiście jeśli będę wolna... Zobaczymy — odparła Ewunia, wcale nie ucieczona obietnicą brata.

By siostrę rozchmurzyć, Wołński zgodził się odprowadzić panny do statku. Ewa wreszcie zgodziła się z losem, który nie pozwalał jej zobaczyć Darłubskiej puszczy, ani Zarnowskiego jeziora. Biegła po pokładzie, rozmawiała z marynarzami i mówiła, że z chęcią ruszyłaby z nimi w drogę, gdyby nie bała się morskiej choroby. Jerzy zapoznał siostrę z Romualdem, Ewunia ciekawie mu się przypatrywała i w duszy przysięgała, że porucznik jest bardzo przystojny, tylko za mało poważny i smutny wygląd. Nie dziwiła się jednak temu, gdyż strata Halszki musiała wyćwiczyć piękno na jego twarzy. Lecz dziś szczególnie Miłszewski był w smutnym nastroju.

— Czy się spotkało co niemiłego — zapytał go Wołński. — Otrzymałem list... czytając. — Mówiąc to, porucznik Romuald podał pismo Jerzemu. — Gertruda pisze? — zdziwił się porucznik. — Ha — powiedział przeczytawszy: — trzeba żebyś jechał. — Dokąd pan Romuald wybiera się? — zagadnęła Wanda.

— Do Gdańska — odparł Miłszewski — panna Gertruda posiada jakieś wiadomości o Halszce.

Wanda zaniepokoiła się. — Niech pan nie jedzie — szepnęła.

— Muszę pojechać! A może rzeczywiście panna Gertruda pomoże mi do odzyskania narzeczonej.

— Czy mógłby mi pan dać do przeczytania ten list? Może wręczając mi w niewesołe rzeczy, ale pewnie okoliczności zmuszają mnie do tego.

— Pamiętam, że za pierwszej bytności w Gdyni pani miała mi coś do powiedzenia.

— Tak... Porucznik podał Wandzie list, Przebiegła go oczami. — Niech pan nie jedzie — szepnęła.

— Ale dlaczego? Prosiłbym o wytłumaczenie. Wanda milczała. Pierś jej poruszała się szybko, jakby w zdenerwowaniu.

Milczenie Wandy Jerzego zaniepokoiło. — Zazdrośna jest — myślał — obawia się Gertrudy... I nieznosny ból przeszył mu serce.

— Niech pan nie jedzie — prosiła Wanda Romualda po chwili milczenia — a dlaczego, wyjaśnij panu później. Dobrze? — Nie wiem — szepnęła niepewnie. — Jednak widać było, że pragnąłby być jaknajprędzej w

J. ZIOŁKOWSKA



Gdańsku, by usłyszeć coś o Halszce. Wanda odczekała to. Widząc więc, że nie uda się jej zatrzymać Miłszewskiego, postanowiła porozmawiać z Wołńskim, by stanowczo sprzeciwić się temu wyjazdowi. To też, gdy obie panny opuściły statek, Wanda zwróciła się z tem do Jerzego. Ale tu niespodzianie natrafiła na niemięjszy opór.

— Dlaczego nie ma jechać? — upierał się porucznik — czego ma się bać? Coż mu może się stać złego?

Pewnie był bowiem, że zazdrość przemawia przez Wandę i tembardziej pragnął odjazdu kolegi do Gdańska.

Wtedy Wanda postanowiła działać. — Gertruda jest podejrzaną osobą — powiedziała.

Jerzy zastanowił się, ale jeszcze jej nie wierzył. Opo- wiedziała mu więc o Irene Zabrzyskiej, o jej peruce, o zniknięciu i sfabrykowanych listach Anusi. Wreszcie po- powiedziała:

— Embronskiego pan sam przecie widział i, jak uważa- lam, obserwował...

— Wierzę panu przypuszcza, że to była Gertruda, jak tam na Kresach, tak i tu?

— Jestem pewna. Tu Wanda opowiedziała dalsze przygody Embronskiego i dostawszy z torebki listy Ireny i kartkę Embronskiego, rzekła:

— Czy to nie jeden charakter pisma? Jerzy przypatrywał się uważnie.

— Może je pani mnie dać? — rzekł po chwili. — Proszę, ale... Wie pan co? — zawołała nagle — niech pan Romuald jedzie! Wykryje się może coś więcej, ale trzeba, żeby i pan pojechał! Nie szkodziłoby jeszcze z paru marynarzy dla pewności.

— Dziwne rzeczy — szepnęła Ewunia — cała wyprawa. — Tylko ty o tem nikomu nie wspominaj — powiedzia- ła Wanda.

— Nie będę przecie z językiem latala! — mruknęła Ewa niezadowolona.

— Może pani ma rację — odezwał się wreszcie Woł- [ński]. — Uczynię tak, jak pani powiedziała.

Stanoło na tem, że porucznik Miłszewski w razie wy- [jazdu] do Gdańska, nie wiedząc o tem będzie pilnie strze- [żony]. Listy Jerzy schował do kieszeni i pożegnał panie, z którymi cprawda radby był pozostać. Gdy Romuald pakował rzeczy, niezbędne do drogi, Wołński poprosił go o odczytanie jeszcze raz listu Gertrudy. Miłszewski spełnił

zyczenie przyjaciela dość niechętnie. Wydobyl jednak list i, podając go koleźce, rzekł:

— Nie pojmuję, co tu upatrzycie niebezpiecznego? Jerzy nie odparł. Uważnie odczytywał list, potem szukał czegoś w kieszeni, coś notował, czy porównywał, wreszcie mruknął do siebie:

— Tak jest... — Co mówisz? — zapytał Romuald.

Wołński chciał już odpowiedzieć, gdy nagle wzrok je- [go] padł na rzeczy, które kolega chował do walizki.

— Skąd masz damską gusteczkę? — zapytał — czy to pamiątka może po narzeczonej?

Miłszewski zrazu coś bąknął, później zaś opowiedział o znalezieniu chustki w Oksywii i o tym, że rzecz ta na- [leży] do Gertrudy.

— Wierzę panna Gertruda była w Oksywii? — zdziwił się Wołński.

Miłszewski napomknął znów coś o jakiejś staruszce, która ją zgubić mogła.

Jerzy nie wiele zdaje się zrozumiał z tego, co mu kole- [ga] mówił, jednak szepnął zamyślony: — Staruszka... a no, tak... oczywiście, że ona zgubić mogła.

Dnia tego pod wieczór Romuald odjechał do Gdańska, a za nim, bez jego wiedzy, podążyła przyjacielska opieka.

ROZDZIAŁ XXXVIII

Ciemna, wilgotna piwnica, z kąta dobiega głuchy jęk. Powtarza się raz i drugi. Przez male okienko u góry pi- [wnicy] wpada słabe światło. W kącie leży jakaś postać. Jest nią Halszka. Głuchy jęk wyrwa się z jej piersi. Podnosi głowę, wpatruje się w otaczający ją mrok. Zbiera myśli. Co się stało? Ach, miałam być wolną!... Rozgląda się wokoło... Wiecie ta ponura piwnica ma być jej grobem? Leży wpatrzona w szarawą plamę, która jest male okien- [ko] u góry lochu. Ale ta jasna plama coraz mniej światła daje, coraz ciemniej staje się w piwnicy.

Noc — myśli Halszka — dreszcz ją przenika. Leży bezwładna, zda się bez życia. Mijają długie, męczące go- [dziny], aż znów wpadła smuga światła.

— Świta... — szepce pobladłe usta Haliny. Tam, gdzie, czyni się dzień. Tu zawsze jest ponuro, jednako- [wo]. Halszka wszystko tak boli. Głowa, nogi, ręce.

— Padając potuliłam się — myśli i z piersi jej wyrwa się jęk i ciężkie westchnienie.

Gdzieś, nad nią, rozlega się, jakby skrzyp podłogi, przy- [gluszone] kroki. Halszka wsłuchuje się.

Znów cisza. Wtem jasna smuga wpadła do piwnicy. Drzewce zdziwione odwraca się w tę stronę. I nagle do- [strzegła] otwierające się niewielkie drzwi, przez które z lampą w ręce wchodzi Hanna. Stawia lampkę na podł- [ożce], zbliża się do Halszki.

— Paniusiu — szepce — jedzenie wam przyniosłam. Halina nieruchomo patrzy na nią. Milczy.

— Paniusiu — szepce znów Hanna — tak mi was zał... — To pomożcie mi stąd uciec, już niejedną raz was o to prosiłam.

— Nie mogę... boję się jej... — To dajcie znać władzy. — Na rękach ją wyniosłam... nie mogę... Halsz- [ka] opuszcza głowę.

— Zjedzcie... chleb, wędlinę przyniosłam... — Jednego mi trzeba... wolności, jakby do siebie, po- [owiedziała] Halszka: — tej dać mi nie chcecie.

CIAĞ DALSZY NASTĄPI.

«ADUBOS SERRANA»

Idealne nawozy na ziemi brazylijskie

Rolnik dbający o wydajność swej ziemi i ekonomiczność uprawy, używa nawozu o wysokiej

— chemicznej wartości —

Skład: CURITIBA, RUA MARECHAL FLORIANO PEIXOTO, 2386 — FONE 1761

IRATY: u p. JOSÉ ZAWILIŃSKI

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR ZACARIAS EMILIANO SELEME I DR EDWARD ŻELAK

Zajmują: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, rolnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze. PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA

MINERVA

FARMACIAS E DROGARIAS

"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos" com filiais de atacado e varejo em:

CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria), BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR e DEODORO. INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacare-zinho, Paranaguá, Antonina, Irati e União da Vitória. Se na sua localidade não houver o medicamento que Você precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que delas necessitam.

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. FICIŃSKI — Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. Biuro: Rua 15 de Novembro, 266, 8. piętro, Sala 82, Telefon 350 — Kurytyba — PARANÁ

DRUT KOLCZASTY i GŁADKI

Sulfat Miedziany
BENJAMIM ZILLI & CIA. LTDA.

PRAÇA CORONEL ENÉAS 143 — CURITIBA

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFÁCIO, 122

Wielki wybór obuwia i materiałów łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie JANA GŁODZIŃSKIEGO (od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

SALITRE DO CHILE

Sr. CAPECULTORI! A prática já consagrou o uso deste poderoso fertilizante, nos CAFEZALIS. Aplicado parceladamente, a partir de agosto, na dose de 100 gr. por café; 3, 4 ou 5 vezes, com intervalo de 40 a 50 dias, RES TAURA ESPETACULARMENTE O CAFEIEIRO. Quanto mais pauperrimo for o café, tanto maior será o resultado.

AGENTES EXCLUSIVOS NO PARANÁ

Albano Boutin & Cia. Ltda.

MATRIZ:

Av. Capanema, 155/191

Caixas Postais, 332 e 1.359

FONES: 276-4932

GRAMA: «BOUTIN»

CURITIBA



PARANÁ

FILIAL

Av. Paraná s/n

(sóla para Iratí)

Caixa Postal, 18

FONE: 1.048

GRAMA: «BOUTIN»

LONDRINA

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana

IRMAOS BARBOSA LTDA

CURITIBA

Matriz: Rua Mons. Celso, 31

Praça Zacarias, 92 (Filial)

Rua 15 de Novembro, 139

Filia w PONTA GROSSA:

Rua Augusto Ribas, 821

DR. MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, watroby, bólu, kolek, ślepiej kieszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 — 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Edifício S. Lourenço — Curitiba.

DR. J. ALEXANDRE

DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg — Choroby

kobiety. KLINIKA OGÓLNA.

Kons. Praça Tiradentes, 322

Res. Rua Treze de Maio, 879,

Telefon 1036

Przyjmuje od 9 — 11 i od 3 — 6.

DR. ELIAS JOSÉ HANNA

LEKARZ

Choroby uszu, nosa i gardła.

Kons.: Rua Mons. Celso, 136

od 3 — 6. Res.: Rua Trajano

Reis, 37 — Curitiba — PARANÁ

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych.

Robota gwarantowana i szybka. Ceny przystępne.

RUA MARTIN AFONSO, 591 — Fone 2781

(entre R. Prudente de Moraes e Visc. do Rio Branco)

CURITIBA — PARANÁ

CASA DE SAUDE

DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA

Nowoczesny Departament dla leczenia chorób wewnętrznych,

żylaki i wrzody na nogach.

Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".

RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 20%. Płaszcz damski amerykański.

PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

"A VENCEDORA"

FRANCISZEK LACHOWSKI

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357

Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie.

Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, mietowe, cytrynowe, mleczne,

gumowe itp. Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

VIDRAÇARIA VITRAUX

Szkło, Lustra, Rzeźby, Obrazy, Wy-

roby Artystyczne z Drzew, Naczynia

Porcelanowe, Kryształ, —

Dewocjonalia, —

Politura i Szlifowanie szkła.

Wstawia się szybko.

REINALDO V. D. OSTEN & CIA. LTDA.

Rua Marechal Deodoro, 254 — Tel. 1335 — Xx. Postal 149

Telegr.: "VITRAUX" — CURITIBA — PARANÁ — BRASIL



MARCA REGISTRADA

KLINIKA DENTYSTYCZNA DR. BONIFÁCIO SIELSKI

Chirurg-Dentysta

Konsultorium: Rua Marechal

Floriano 489 i Jurua 200.

Przyjmuje co dzień od 9 — 12

a we wtorki i czwartki od 2 — 7.

W innych godzinach przy R. Jurua, 200, Kurytyba.

— Materiały łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

MÓW SIĘ PO POLSKU

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej

KONSULTORIUM: PRAÇA GENERAL OZÓRIO N.º 39

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

CASA KANIAK

Zakład krawiecki

ARTYKUŁY MĘSKIE I DLA DZIECI

Wykonuje się pierwszorzędnie ubrania męskie i kostiumy damskie. Wyborowe materiały krajowe i zagraniczne. Ceny przystępne.

RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 178

TELEFON 4221 — CURITIBA

Mówi się po polsku — Swój do swego!

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 — CURITIBA — Telefon 2061, 1043

Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowna. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy

ALBERTO NIGRO & CIA.

Narzędzia dla Rolnictwa i Warsztatów.

Naczynia emaliowane oraz artykuły szklane. Naczynia, Lony dla aut ciężarowych. Rury z żelaza łanego i galwanizowane. Kafle, wanny, umywalnie i szafy, zlewy oraz inne artykuły dla instalacji.

Dostawcy materiałów dla Szpitali i Kościołów, Kolegiów i dla różnych budowli Rządowych.

Mozaiiki ("Pastilhas") porcelanowe na podłogi i na ściany domów ("Fachadas"). Rury, dachówki i zbiorniki na wodę.

RUA DR. MURICI, 419

CAIXA POSTAL, 480

CURITIBA — PARANÁ

DR. CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla

wszystkich. Leczy żylaki na

nogach i rany bez operacji.

Kons. Av. João Pessoa, 65.

Przyjmuje od 11-ej do 12-ej

i od 3-ej do 5-ej.

Telefon 4527

Rezydencja: Cem. Araujo, 970

KURYTYBA — Telefon 424

DR. LUDWIK RYDYGIER

LEKARZ — Mówi po polsku.

Cztery lata praktyki w szpi-

talach amerykańskich. Kurs

specjalizacji w New York Poly-

technic Medical School and

Hospital.

Konsultorium: Rua José Bon-

ifácio 110, na przeciwko

Garmatry. Przyjmuje rano od

10-ej do 11,30 i po południu

od 3-ej do 6-ej. Telefon 2935.

Rezydencja: Rua Conselheiro

Araújo, 454 — telefon 4483.

Casa da Borracha

STIER & STIER

Największy skład wyrobów

gumowych, Rua Barão do Rio

Branco, 70, Curitiba — PARANÁ

WINCENTY FLENIK

Chirurg — Dentysta

Godziny przyjęć: od 8 — 11

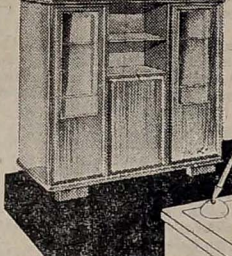
i od 2 — 6. RUA SALDANHA

MARINHO, 585 — CURITIBA.

Das Fabricas CIMO

para o conforto

do seu escritório!



MÓVEIS CIMO

LOJA: 1 — Rua Barão do Rio

Branco, 154/166.

LOJA: 2 — Rua Carlos de Car-

valho, 331/341, esquina de

Visconde de Nacar.

CURITIBA — PARANÁ

DR. STANISŁAW BEMBEN

Lekarz — Klinika ogólna

leczy choroby kobiece, cho-

roby żołądka, watroby

i wewnętrzne.

Kons.: Praça Tiradentes, 530

(altos da Farmácia Steinfeld),

od 10-12 i od 3-6 godz.

Rez.: R. Julia da Costa, 368

Curitiba — Telefon 4376

Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro & Cia.

Praça Coronel Enéas, 152

Żelastwo, naczynia, Szkło,

farby, oleje, pokosty, nasłona

ogrodowe, artykuły na pre-

zenty itp. CENY NISKIE

RADIO POLSKIE "SWIT"

— D.K.O.

Nadaje tygodniowe audycje

w języku polskim, w każdą

poniedziałek o godzinie 20-ej

(8 wieczór), na falach roz-

głośni "Guairacá", 500 kilo-

cyków, 535 metrów.

SŁUCHAJCIE I POPIERAJ-

CIE RADIO POLSKIE "SWIT"

CASA dos PINTORES

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65; — FONE 2694.

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES

CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»

«UM BRASIL DIFERENTE»

OPORTUNAS APRECIACÕES E CRÍTICAS AO TRABALHO DO SR. WILSON MARTINS, EMITIDAS PELO ILUSTRE DEPUTADO DR. EDWINO TEMPSKI

Como é do conhecimento geral, veio à lume o livro de Wilson Martins, "UM BRASIL DIFERENTE". A referida obra deu ensejo à acerba crítica de ilustres personalidades, dentre as quais destacamos a palavra abalizada do ilustre deputado Tempski, um dos vanguardistas dos interesses de seus conterrâneos.

No dia 21 de junho p.p., realizou-se uma "mesa de debates" sobre o livro "UM BRASIL DIFERENTE". Entre o público presente, fez uso da palavra o deputado estadual dr. Edwino Tempski, cuja crítica ao "UM BRASIL DIFERENTE", foi amplamente divulgada através das colunas dos jornais da Capital; desejando levar ao conhecimento dos nossos leitores o teor da crítica do deputado Tempski, publicaremos em duas partes os seus principais tópicos.

"...O livro pelo seu conteúdo, poder-se-ia dividir em outras partes: a) o estudo do habitat paranaense; b) a evolução histórica da política emigratória; c) a adaptação, evolução e comportamento das diferentes correntes emigratórias; d) conclusão.

Em relação à terceira parte, a adaptação, evolução e comportamento das diferentes correntes emigratórias, constituem a meu ver a maior falha, um verdadeiro desastre.

Faz omissões imperdoáveis, sugere dúvidas maliciosamente, faz citações desmoralizantes, esquecendo que a serenidade, a imparcialidade, o julgamento frio e desapassionado, o estudo

calmo e profundo, objetivo e analítico, devem constituir a base de qualquer investigação sociológica.

Em relação aos paranaenses, etnicamente poloneses, só os encheram na lavoura, avessos à vida social, não se adaptando à vida cooperativa, se isolando no interior, fechados à assimilação, ainda não atualizados em sua evolução.

Se o autor perscrutasse ao menos um pouco mais diligentemente, haveria de constatar o elevado número de cidadãos etnicamente poloneses que já concluíram os cursos universitários, de jovens frequentando as numerosas faculdades de nossa universidade, de cidadãos

que ocupam relevantes cargos na administração dos Estados, e ao par deles, um sem número de ocupantes de cargos de menos projeção, haveria de encontrar uma vida social intensa, modeladamente organizada, esparsa não só na capital, mas pelo Paraná afora, e representada até a bem pouco por mais de trezentas entidades, onde ao lado do ensino primário evoluem de maneira auspiciosa, os núcleos rurais, os conjuntos corais e cénicos, que proporcionaram espetáculos grandiosos, não só aqui, mas inclusive em outras capitais, mesmo na Argentina, em Rosário e Buenos Aires, haveria de encontrar elementos expressivos e eloquentes, que falaria de uma realidade sociológica bem diferente da que foi apontada.

Infelizmente, o autor de "Um Brasil Diferente" se lembrou citar apenas que as moças polacas eram muito ruidosas e espalhafatosas em seus passeios, o que o atrativo urbano entre os poloneses se manifestava apenas através as moças da lavoura, as quais sempre revelaram uma vocação especial para doméstica! Para descobrir tais "maravilhas" para emitir tais conceitos e tais conclusões, não consultou nenhuma das cento e trinta obras aproximadamente existentes, e que comentam a vida dos poloneses, as suas atividades e ensaios em terras paranaenses. Foi apenas procurar

"Um cantinho Polonês", hoje traz o símbolo de uma vida, de uma fase, bem característica daqueles que, deixando a longos anos Varsóvia ou Cracóvia, vivem no abençoado solo Brasileiro".

Aí, naquele arrabalde industrial, cheio de sons metálicos, apitos estridentes, anunciadores dos horários sagradamente respeitados, com aquelas nuvens artificiais de fumaça das grandes chaminés, que parecem bocas infernais a desafiarem os céus, havia na travessa da avenida principal, uma rua estreita e curta, como se fosse um galho seco desmembrado do tronco mater.

É possível, ao raro passante que por ali transitava, ver, naquela rua tão escondida, uma modesta casinha de madeira, com as persianas pintadas de azul e as brancas cortinas, cheias de babadinhos, voarem pela janela aberta que dá para o jardim.

A casinha tão bonita tem os lados revestidos com "Hera Verdadeira", aquela trepadeira de folhas duras, muito parecidas com as do "Guaco" e que possui uma significação muito sugestiva — a de — "Vive em Paz". Nos cantos das duas últimas janelas, alguns vasos de barro, pintados de vermelho, ostentam as samambaias verdes e alegres, que ainda estão úmidas de orvalho.

Perto da cerca, grandes touceiras de Begonhas (aquelas qualidades que chamamos "Unha de Gato" balançam ao sabor do vento fresco da manhã primaveril, parecendo, naquele vai-vem estarem cumprimentando, constantemente, os inúmeros copos de leite que circundam a cerca por todos os lados.

Na frente da casa, também há dois canteiros protegidos por uma grande quantidade de pesinhos de violetas roxas e cheirosas em contraste com as brancas margaridas que conversam entre si, como se fossem donzelas contando histórias de amor.

No lado direito da casa, vê-se o poço. Um poço orgulhoso e másculo, parecendo o dono daquele recanto muito limpo, cuidado e, muito polonês.

Como uma nota humana, uma nota bem simples, dorme um cachorrinho nos degraus da porta da frente. Ele zela pelo socoço da casa. Ele entende o polonês... sempre fecha somente um olho, pois o outro, entreaberto observa o portão de entrada. Observa aquele portão que anos e anos abre-se para dar passagem diária a todos que entram ali. Aquela portão humilde, tóseco e velho vê passar o padeiro, o leiteiro, os amigos e, em épocas passadas viu também, em datas festivas, passarem muitas pessoas com os braços cheios de flores, sorrindo e cantando. Por ele também passam os vizinhos e os bons compatriotas da distante Pátria. Ele é tão conformado! — apenas fica zangado quando as cabras, que perambulam pelas ruas, resolvem empurrá-lo e entrarem para estragar o jardim! Mas, aquele portão — um portão igual a tantos, cumpre, agora, um sagrado dever — o de dar passagem a alguém. Este alguém, apenas passa por ali nos domingos. As seis horas da manhã, quando ouve-se o primeiro badalar do sino, uma mão emagrecida, trêmula e enrugada impulsiona-o para passar.

as crônicas policiais...

O momento não é para citações da inquestionavelmente grande contribuição dos elementos etnicamente poloneses no esplêndido progresso, na pujança econômica e social da atualidade paranaense, a qual mesmo que fosse menos expressiva, deve merecer ao menos o nosso respeito e acatamento. (Conclui no próximo núm.)

PENSAMENTOS

A delicadeza é o sorriso do coração. — Eduardo Gallo

Depois de tudo, o trabalho é ainda o melhor meio de ocupar a vida. — Lelouch.

Um grande obstáculo à felicidade é o esperar uma felicidade grande demais. — Fontenele

Um Cantinho Polonês

LEONIDIA VASCONCELLOS CORREA

Aí, naquele arrabalde industrial, cheio de sons metálicos, apitos estridentes, anunciadores dos horários sagradamente respeitados, com aquelas nuvens artificiais de fumaça das grandes chaminés, que parecem bocas infernais a desafiarem os céus, havia na travessa da avenida principal, uma rua estreita e curta, como se fosse um galho seco desmembrado do tronco mater.

É possível, ao raro passante que por ali transitava, ver, naquela rua tão escondida, uma modesta casinha de madeira, com as persianas pintadas de azul e as brancas cortinas, cheias de babadinhos, voarem pela janela aberta que dá para o jardim.

A casinha tão bonita tem os lados revestidos com "Hera Verdadeira", aquela trepadeira de folhas duras, muito parecidas com as do "Guaco" e que possui uma significação muito sugestiva — a de — "Vive em Paz". Nos cantos das duas últimas janelas, alguns vasos de barro, pintados de vermelho, ostentam as samambaias verdes e alegres, que ainda estão úmidas de orvalho.

Perto da cerca, grandes touceiras de Begonhas (aquelas qualidades que chamamos "Unha de Gato" balançam ao sabor do vento fresco da manhã primaveril, parecendo, naquele vai-vem estarem cumprimentando, constantemente, os inúmeros copos de leite que circundam a cerca por todos os lados.

Na frente da casa, também há dois canteiros protegidos por uma grande quantidade de pesinhos de violetas roxas e cheirosas em contraste com as brancas margaridas que conversam entre si, como se fossem donzelas contando histórias de amor.

No lado direito da casa, vê-se o poço. Um poço orgulhoso e másculo, parecendo o dono daquele recanto muito limpo, cuidado e, muito polonês.

Como uma nota humana, uma nota bem simples, dorme um cachorrinho nos degraus da porta da frente. Ele zela pelo socoço da casa. Ele entende o polonês... sempre fecha somente um olho, pois o outro, entreaberto observa o portão de entrada. Observa aquele portão que anos e anos abre-se para dar passagem diária a todos que entram ali. Aquela portão humilde, tóseco e velho vê passar o padeiro, o leiteiro, os amigos e, em épocas passadas viu também, em datas festivas, passarem muitas pessoas com os braços cheios de flores, sorrindo e cantando. Por ele também passam os vizinhos e os bons compatriotas da distante Pátria. Ele é tão conformado! — apenas fica zangado quando as cabras, que perambulam pelas ruas, resolvem empurrá-lo e entrarem para estragar o jardim! Mas, aquele portão — um portão igual a tantos, cumpre, agora, um sagrado dever — o de dar passagem a alguém. Este alguém, apenas passa por ali nos domingos. As seis horas da manhã, quando ouve-se o primeiro badalar do sino, uma mão emagrecida, trêmula e enrugada impulsiona-o para passar.

E, aquela velhinha, curvada pelos anos, com um lenço multicor, abrigando-lhe a cabeça que o tempo tornou alva como a neve, leva entre as mãos o seu rosário de contas pretas e, lentamente dirige-se à casa de Deus. Depois de uma hora, ela volta lentamente pela mesma rua. Quando abre o obediente portão pelo qual, ela entrou um dia, vestida de noiva, o sol já ilumina alegremente aquele jardim bonito. Do interior da casa vem no ar um aroma delicioso de café.

E, a velhinha, sorrindo, entra em casa, agradecendo a Deus, a paz e a tranquilidade que reina naquele "cantinho polonês".

CURIOSIDADES

A pancada mais forte dada por um animal é o golpe de barbatana de baleia, seguindo-se o golpe da girafa e o golpe da pata do leão.

O cometa de Halley, cuja aparição tanta sensação causou em 1910, voltará a ser visível à vista desarmada em 1986. Tinha, em 1910, uma cauda de 28.800.000 quilômetros de comprimento.

da, da qual se iria servir para lutar pela libertação de seu país. Os nomes de "JESUS! MARIA!" eram gravados nas espadas dos guerreiros e nas bandeiras. Nas vitórias entoavam-se hinos à Virgem Maria; e nas derrotas recorria-se à proteção d'ela.

Lâmpadas votivas ardiam nas catedrais, nas igrejas, nos oratórios públicos e privados, na corte dos príncipes e nos lares, como prova de amor filial à Mãe de Deus. Em Cracóvia, Lwów e Vilno a imagem de Nossa Senhora encimava os portões dos muros dessas cidades.

Todos os grandes poetas e escritores poloneses foram, também grandes devotos de Nossa Senhora. O imortal "Virgílio Polonês", Mickiewicz começa o seu poema com a invocação dirigida à Nossa Senhora. O pianista Paderewski, de fama mun-

dial, traz sempre consigo um santinho de Nossa Senhora de Częstochowa.

Que diremos, então, dos santos poloneses? Todos, sem exceção de nenhum, foram grandes devotos da Virgem Maria: Sto. Adalberto, Sto. Estanislau, Sto. Casimiro, St. Jacinto, Sto. Estanislau Kostka, St. Josefá, Sto. André Bobola...

A devoção à Nossa Senhora de tal maneira penetrou no coração e na mente dos poloneses, que se tornou sua salvação contra o protestantismo, nos séculos XVI e XVII. Foi, ainda, a proteção visível de Nossa Senhora, que, no ano de 1920, libertou a Polónia da invasão dos russos bolchevistas.

Devido à sua perene fidelidade à Igreja Católica, a nação polonesa mereceu dos Sumos Pontífices o seguinte elogio: "POLONIA SEMPER FIDELIS", isto é, a Polónia tem sido sempre fiel.

Escravizada, hoje, por um governo comunista, imposto pela Rússia, a Polónia encontra ainda a sua consolação na devoção à Nossa Senhora, de quem espera e com razão, a libertação. Podem os comunistas fechar igrejas e escolas; podem encarcerar bispos e sacerdotes; podem impor leis ímpias e opressoras; mas jamais conseguirão arrancar do coração dos heróicos poloneses a devoção à Nossa Senhora.

A. Wiktorski.

LADISLAU SIKORSKI

Aos 4-VII-1943, em Gibraltar, desapareceu tragicamente o general Wladyslaw Sikorski, generalíssimo e chanceler da Polónia Mártir. Seu corpo é sepultado no cemitério dos Pilotos Poloneses em Newark.

W. Churchill rendeu-lhe, no Parlamento, esta homenagem: "A causa das Nações Unidas sofreu uma grande perda... Sikorski foi símbolo e a expressão daquele espírito que suportou a Nação polonesa através dos séculos de amargura e que é inextinguível pelo sofrimento.

Perda, sim, desde que, quando os fascistas de Berlim e Krenim deram a Polónia por inexistente, Sikorski torna-se chefe do Governo e das Forças Polonesas, ampara o solitário Churchill, pois, conclama os seus destemidos compatriotas e, graças a sua invulgar e sublime energia e resistência, renasce da Polónia Imortal, qual Fenix, um novo poderosíssimo Exército Polonês, chegando a ocupar o 5.º lugar entre os Aliados e infringindo pesadíssimas perdas aos carrascos da Humanidade, na terra, no ar e no mar, como contam Monte Cassino, o corsário "Bismark", os famosos "poucos" que salvaram a Inglaterra.

Símbolo era, sim, da Polónia Invicta; era a personificação do inquebrantável Espírito Polonês; era — e é — o legítimo orgulho e expoente "de uma nação de águias que nunca desce no seu vôo", como tão belamente foi saudado no México. Assim, a imprensa em geral lhe fez calorosos elogios, comparando-o, entre outros, com Foch, Mac-Arthur.

Não é preciso recordar a amizade e a confiança que Roosevelt lhe devotava, nem as suas esplêndidas vitórias diplomáticas, sobressaindo, o célebre Pacto Stalin — Sikorski, rasgado mais tarde, gratuitamente, por Moscou, bem assim como a salutar Carta de Atlântico.

Espírito, essencialmente, democrático, militar insigne e estadista mui hábil, Sikorski era, na Polónia e na França, já antes de 1939 muito estimado. Um dos principais participantes da luta pela Independência durante a guerra de 1914 e contra a invasão dos bolchevistas em 1920, ex-chefe do Estado-Maior, ex-ministro da Guerra, ex-premier, autor de diversas obras de valor histórico e militar — foi particularmente qualificado para as novas tarefas do momento crucial de sua Pátria e do mundo inteiro.

Tinha, sim, Sikorski todo o direito em seu agir e dizer: "Rompendo com o princípio de ceder passivamente às forças de mal, a Nação Polonesa não perguntou nem pergunta qual o preço neste conflito gigantesco por um futuro melhor para a humanidade... Agora ou nunca poderemos introduzir a justiça nas relações internacionais. Se perdéssemos esta oportunidade, todos os imensos sofrimentos das nações subjugadas pelo Eixo teriam sido inúteis."

Então não dá muito para pensar que este nobre e valeroso Vulto desapareceu justamente no momento em que o poderio infernal dos nazi-fascistas começou a rachar e o urso mosevita a gretar o nome e as convicções da civilização cristã?

Jan Wicher!

CONTO

VOVÓ ME CONTOU...

Quando eu era pequeno a avó, de saudosa memória, narrou-me o seguinte episódio de sua vida:

"Quando cheguei da Polónia, vivia como selvagem; sem escolas, sem médicos e sem padre, que atendesse as necessidades das nossas almas.

Certo dia, correu a notícia de que três padres poloneses viriam ao Paraná. Todos esperávamos ansiosamente por aquele dia. Afinal chegou o momento feliz, em que recebemos os prometidos. Foi isto, aos três de junho de 1903.

Contra a expectativa de todos não eram 3, como se esperava, mas quatro. Os laboriosos pioneiros eram incansáveis no pastoreio das almas; atendiam às necessidades mesmo à grandes distâncias.

Certo dia, fui ter com Pe. Vigário. Quando me aproximei da Casa Canônica, vi que um dos missionários estava trabalhando no jardim. Foi falar com ele, pensando em lhe ajudar. Ele me agradeceu a boa vontade, dizendo: "A senhora não precisa se incomodar comigo. Eu sozinho, trabalhando devagar, terminarei a limpá-lo hoje!"

"Mas o senhor certamente tem outras ocupações" — sugeri.

"Não, pois não sou padre, mas irmão leigo e meu dever é trabalhar no jardim, arrumar a igreja..."

"Como padre, — interrompi, — o senhor faria muito mais bem!" Ele então deu-me uma resposta maravilhosa, que não posso deixar de te contar!

Falou mais ou menos assim: "Talvez, como padre eu faria mais bem aos olhos dos homens, mas não de Deus; por outra não foi tal a minha vocação. Mais, se Cristo tem os sacerdotes como Outros Cristos; Nossa Senhora considera os Irmãos Leigos como "Seus Noivos". Eu, da minha parte a considero como "Minha Noiva", nesta terra e, minha "Soberana no Céu".

Como é bom ser Noivo de Maria, quando não se pode ser Outro Cristo (Sacerdote) — concluiu avó, radiante de entusiasmo.

N. S.

N.B. Estas linhas foram traçadas para comemorar o 11.º aniversário da morte do inesquecível Irmão Alexandre Wegryn, da Congregação da Missão, a que alude a minha avó, no episódio acima.

MARIA SANTÍSSIMA NA HISTÓRIA DA POLÓNIA

Remontam ao século X os albos da história da Polónia. Foi abraçando o cristianismo que a Polónia passou a figurar como nação independente. Mercê do cristianismo foi, aos poucos, penetrando entre os poloneses a cultura ocidental. O cristianismo produziu na Polónia uma transformação radical, atingindo em cheio a alma do povo polonês, tanto assim que é comum dizer-se que "polonês" e "católico" são palavras sinônimas. Entretanto, à semelhança do que se tem observado entre o povo português, também entre os poloneses o cristianismo tem sido escudado na devoção filial e sincera à Virgem Maria. Mãe de Deus, considerada e invocada, desde tempos remotos, como Rainha da Nação Polonês. Difícilmente se poderá descobrir entre os povos cristãos uma literatura "mariana" mais rica do que a que possui a Polónia. O bosquejo de alguns fatos históricos poderá, de maneira satisfatória, confirmar esse aserto.

A primeira igreja, erguida no solo polonês, foi dedicada à Nossa Senhora. O mais antigo documento literário da Polónia é o hino "BOGURODZICA DZIEWICA" (Mãe de Deus Puríssima), atribuído a Santo Adalberto, Bispo e Mártir da Polónia do século X. Através dos séculos tem sido esse hino o Hino Oficial do exército polonês e continua sendo executado, ainda hoje, nas igrejas ao ensejo de solenidades litúrgicas.

A Sma. Virgem Maria tem sido, outrossim, a alma da religião dos reis e povo em geral.

(*) Nota da Redação: Oportunamente publicaremos um trabalho concernente a este hino, enviado por um dos nossos colaboradores do interior.

MANUAL AGRÍCOLA

CULTURA DO TOMATE

★ VARIEDADE DE TOMATE. — Há três tipos de tomate: pequenos, médios e grandes. Entre os pequenos podemos recomendar as seguintes variedades: Santa Cruz, Redondo, Rei Humberto, Paulista, Lucullus, etc. Entre os tipos médios podemos citar: Rutgers, Stone, Marglobe, Red Beauty, etc. Entre os tipos grandes sobresaiem: a variedade Bounty, Grande Liso, Normandia, Grande Vermelho, etc. Para culturas hortícolas comerciais a variedade Santa Cruz é mais indicada, por alcançar melhores preços no mercado. A variedade Humberto é mais resistente às doenças de vírus.

★ ÉPOCA DE SEMEADURA. — Nos lugares sujeitos à geada severa em fins de julho e agosto, ou então, em fins de dezembro e janeiro, contornando-se dessa forma aquele fenômeno. Nos lugares livres de geadas deve-se dar preferência para sementeira aos meses de março a junho.

★ AQUISIÇÃO DA SEMENTE. — Deve ser adquirida em casas de absoluta idoneidade a fim de evitar prejuízo. É mais aconselhado o horticultor colher sua própria semente, seja de seu próprio tomatal ou de alguém que esteja cultivando a variedade preferida. Colhem-se os melhores frutos dos melhores pés. Logo no início das colheitas marcam-se os pés mais vigorosos, de aspecto sadio, com boas produções, precoces, com frutos típicos da variedade e isentos de mancha, que vão fornecer as sementes da variedade que se pretende cultivar.

★ SOLOS PREFERÍVEIS. — Não requer tipos especiais de solos, desde que sejam bem preparados, ricos em matéria orgânica, não

encharcados e que apresentem facilidades para irrigação. Entretanto, dá-se preferência para os solos silício-argilosos-humíferos e profundos. Nas grandes plantações os terrenos de meia encosta devem ser preferidos, principalmente quando se tem água a montante.

★ SEMEADURA EM ALFOMBRES. — É feita em canteiros de sementeira de 1 metro a 1,20 m. de largura, com comprimento variável. O canteiro deve ser bem revolvido, adubado com 5 a 8 quilos de esterco de curral curtido, ou composto, e mais 100 gramas de fórmula "PRODUTOR" 14-T por metro quadrado. A sementeira pode ser feita a lanco, ou então, em linhas no sentido da largura do canteiro, distanciadas de 10 cm. e um centímetro de profundidade. Os demais cuidados a observar no alfobre são os mesmos adotados para as demais culturas agrícolas.

A germinação dá-se depois de 4 a 6 dias da sementeira, e a primeira pulverização com calda bordalesa a 0,5% ou Dithane, se faz uma semana depois da germinação. Empregam-se em média 3 a 4 gramas de sementes por metro quadrado de canteiro. O canteiro é irrigado cedo e à tarde até a germinação.

★ REPLICAGEM DAS MUDAS PARA O VIVEIRO. — Faz-se quando as mudinhas tiverem 2 a 3 folhas verdadeiras. O preparo do terreno do viveiro é idêntico ao feito para o canteiro de sementeira, inclusive as adubações. As mudas são arrancadas com raiz nua, selecionando-se as mais vigorosas e melhores, plantando-as, em seguida, no viveiro, a 10 cm. de distância em todos os sentidos. As plantinhas replicadas deverão ser irrigadas diariamente (sem molhar as folhas) com o bico do regador, e protegidas contra o sol até o pegamento. Depois de pegadas, pulveriza-se semanalmente, com calda bordalesa a 1% ou Dithane.

(Continua no próximo número)